

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerczy.
z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 K. 20 h. z 2-krot. 3 K. — h.
kwart. 6 K. 60 h. wysyłka 9 K. — h.
rocznie 26 K. 40 h. pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerczy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal., najmniej 60 halerczy. Wyrazy grubszym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia, reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu 541.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

W obronie praw Sejmu!

Dotychczas nie wiadomo, kiedy się odbędzie sesja Sejmu galicyjskiego. Nie wiadomo nawet, czy, zwyczajem od lat kilku praktykowanym, zbierze się Sejm na kilka dni po świętach dla uchwalenia prowizoryum budżetowego. Nasz korespondent wiedeński, zapytywany w tej sprawie, nadsyła nam następujące uwagi, które w zupełności dzielimy.

(A) Tutaj w Wiedniu nie można się dokładnie dowiedzieć. Jedni mówią o trzydniówce koło Nowego Roku, inni o rozporządzeniu cesarskiem, zastępującem uchwałę sejmową finansową. Między naszymi posłami i dostojnikami na punkcie sesji sejmowej panuje obojętność dziwna, smutna....

Niedawno pewien publicysta polski w Wiedniu, inspirowany przez sfery rządzące w Kole, zwałczał potrzebę ułożenia stałego programu dla naszej reprezentacji narodowej w parlamencie argumentem, iż prawdziwi autonomiści muszą pracę nad programem pozostawić Sejmowi. Aż się serce radowało, czytając taką obronę powagi Sejmu. Radość przecież trwała krótko. Rzecznik niespodziewany i gorliwy autonomii sam musiał przyznać, iż Sejm obraduje zbyt krótko, zbyt nieregularnie. Wobec tego udaremnianie pracy nad programem stałym w samym Kole pod pozorem nieuszczerplania praw, należnych Sejmowi, wychodzi w praktyce na środek zapobiegający wogóle utworzeniu jakiegokolwiek programu. Wytwarza się błędne koło. Sfery rządzące w Kole, nie życząc sobie krępującego ich programu, nagle bronią praw sejmowych. Te same sfery przecież nie chcą, czy nie umieją wywalczyć u rządu dłuższej sesji sejmowej. A skoro niema Sejmu, niema możności popracowania w nim nad wskazówkami dla delegacji w parlamencie.

Czy wielmoże Koła Polskiego nie chcą Sejmu, który obradowałby dłużej w prawidłowych odstępach czasu? Nie brakuje głosów, które im taką niechęć zarzucają. Widnieją oskarżenia, że ci rzekomi autonomiści są zwolennikami absolutyzmu. Rzecz jasna pod warunkiem, by sami stali u steru władzy. A że Wydział krajowy w obecnym składzie niemal zupełnie odpowiada intencjom partyjnym stronnictwa rządzącego w kraju i w Kole, przeto o zwołanie Sejmu właściwie nikt się nie troszczy.

Osobiście nie podzielam tych zarzutów. Przechyliam się na rzecz poglądów, iż wielmoże Koła

polskiego nie umieją wywalczyć u rządu dłuższej sesji sejmowej.

W kołach rządowych wiedeńskich i w kołach politycznych niemieckich istnieje nie od dzisiaj prąd jasny, zdecydowany zduszenia sejmów. Centraliści, i ci, którzy siedzą w ministeriach, i ci, którzy załączają lewicę Izby poselskiej, widzą w sejmach przeszkodę najważniejszą do skupienia źródła i wszelkiego początku władzy w samym Wiedniu. Walka przeciwko sejmom trwa od samego początku konstytucji grudniowej, po dzień dzisiejszy obowiązującej.

Po rok 1873 sejmy krajowe odpierały ataki centralistyczne z powodzeniem. Trzymały się bowiem wyborczej taktyki: na cięcie zasłaniały się cięciem w myśl zasady szermierskiej Niemców: *Die beste Fekung ist der Hieb*. Rezolucja galicyjska z roku 1868, żądająca rozszerzenia praw sejmowych, była odpowiedzią trafiającą na hasło centralistów o wyborach bezpośrednich z pominięciem sejmów. Sekundował Sejmowi galicyjskiemu Sejm tyrolski, broniący odrębności, praw i tradycji tej krainy. Baron Ignacy Giovanelli, autonomista niemiecko-tyrolski, sympatyzował z dążeniami Polaków, wielbił Grocholskiego i nie miał dostatecznie gorących słów wdzięczności dla Alfreda hr. Potockiego, który jako prezes ministrów kontrasygnował sankcję cesarską, potwierdzającą wyjątkowe ulgi dla Tyrolczyków w zakresie powszechnej służby wojskowej. Nawiasem mówiąc, ironia losu chce, że synem barona Ignacego, szczerego autonomisty, jest dzisiejszy minister rolnictwa, nie mniej zacięty, niż dr. Koerber i dr. Wittek, centralista niemiecki, który utrudnia powołanie jednego albo dwóch wyższych urzędników polskich do swego ministerstwa.

Sejmom cios ciężki, smiertelny zadali centraliści, przeprowadzając (nawet nie bez większości kwalifikowanej) reformę konstytucyjną. Ta reforma odebrała sejmom wysyłanie delegacji do Rady Państwa i zaprowadziła wybory bezpośrednie. Gabinet Adolfa ks. Auersperga uwinął się szybko w tym wypadku. Do Izby poselskiej wniesiono projekt 15 lutego 1873, sankcję cesarską przyniosła *Wiener Zeitung* już w dniu 2 kwietnia 1873 r.

Od tej pory ministrowie, potrzebujący Rady Państwa, mogli nie oglądać się na sejmy. W chwili, gdy sejmy straciły prawo wyboru posłów do Rady Państwa, straciły równocześnie w oczach centralistów rację bytu. O to właśnie chodziło tym ostatnim. Skazano je na wymarcie, lecz ów proces rozło-

żono na lata z niemiecką systematycznością i z chytrą polityczną niemiecką. Centraliści nie chcą budzić oporu, opór bowiem dodałby sejmom energii, a więc utrwaliby byt tych ostatnich, przedłużyłby ich żywot.

System, zapoczątkowany przez gabinet centralistyczny Auersperga-Lassera-Glasera-Ungara, praktykował nielojalnie hr. Taaffe. Owo praktykowanie przychodziło mu tem łatwiej, że pozornie chadzał w kostiumie autonomicznym i z właściwym sobie cynizmem zaprzęgał woły autonomiczne — prawicę Grocholskiego, Riegera i Hohenwarta — do umiarkowania centralistycznego pługa. Taaffe był właśnie tym naczelnikiem rządu wiedeńskiego, który najwięcej szczerb i dziur porobił w instytucji sejmów. Następcy jego są już tylko naśladowcami.

Dr. Koerber, który co do metody politycznej lubi pozować na wydanie powtórne hr. Taaffego, uprawia w dalszym ciągu system, powodujący obumieranie Sejmu, jak obumiera drzewo, od dołu podpiłowane. Że przecież chce być wydaniem hr. Taaffego nie tylko powtórnym, ale i ulepszonym, przeto postarą się, by politycy tudzież prasa lewicy niemieckiej wydali hasło: „Skoro Czesi uniemożliwiają obrady Izby poselskiej, przeto w odwecie gabinet nie powinien zwoływać sejmów. Skoro nie będzie parlamentu, funkcjonującego prawidłowo, nie powinno być prawidłowo funkcjonujących sejmów!”

Milczenie co do terminu, kiedy rząd zwoła sejmy na dłuższą sesję, wywołuje pozory, jakoby gabinet przejął owo hasło Niemców za własny program.

Obowiązkiem Koła polskiego, reprezentacji autonomistów, jest zmuszenie rządu, by szanował ustawy obowiązujące. Reforma wyborcza z 1873 r., rozcinająca węzły rodzicielskie między parlamentem i sejmami, tworzy rękojmię samodzielności nie tylko pierwszego, lecz i drugich. Czy parlament będzie obradował, lub nie — sejmy muszą mieć czas i sposobność radzenia nad dobrem kraju, zwłaszcza Sejm galicyjski, reprezentacja największego i najludniejszego kraju monarchii. Galicya nie powinna i nie chce cierpieć dlatego, że dra Koerbera zawiodły jego centralistyczne eksperymenty z utrwaleniem hegemonii niemieckiej.

Koło polskie musi wymódl na rządzie dłuższą sesję sejmową, już choćby gwoździł stwierdzenia, że Sejm ma i musi istnieć. Gdyby zaś nawet takiego postulatu nie zdołało przeprowadzić, kraj spyta się

kwaterze!... A przynaj kolegę, ma wyborną po temu okazję!...

— Dziś składam raport o przeniesieniu mnie do innej dywizji... już to generał wymówił... raportu także mogę się spodziewać!... Trudno — stało się!... Bronowackiemu nie w smak poszły moje uwagi, a mógłby ich uniknąć, gdyby nie traktował jak młokosa!... Pan generał jeszcze kapitańskich szluf nie miał, kiedy ja już pułkiem dowodziłem!...

— Niesłusznie uprzedzasz się kolego do generała... Dam ci dowód!... Nie ma godziny, kiedy przy mnie ów komisarz tajny nalegał, żeby całą rodzinę Zabielskiego uwięzić... Bronowacki oparł się stanowczo, oświadczając, że nie pozwoli na żadne przesładowania, ukarze zaś tylko winowajcę... A nado, kiedy generałowi doniesiono o twem zachowaniu się na burmistrzówce... przyznał ci słusność! Widzisz jak dalece się mylisz!...

— Wolałbym, żeby generał był mniej wzdętnym!...

— Nareszcie nie dziw się, że i on ma swoją ambicję, że nie daje ci się sobą powodować!... Mojem zdaniem, uznasz błąd i pogodzić się — masz ku temu sposobność... Bronowacki ciebie powołał na przewodniczącego sądu polowego!...

Wassenfeld potarł stałdowane czoło.

— Podziękuję mu na innym miejscu za tę wspólną słusność!... Tymczasem do widzenia!...

— Kolega odchodzi!... Toć za chwilę czas na sąd!...

— Pójdę rozmówić się z oskarżonym!...

— Co za nierozwaga!... Chcesz dać nowy powód do domysłów i uwag!...

Wassenfeld nie odrzekł na tę przestrożę — nacisnął kapelusz i powłókł się ociężale ku odwachowi. Tam opowiedział się dowódcy warty i bez prze-

Rok 1809.

Powieść historyczna.

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

157

(Ciąg dalszy)

— Wola twoja panie generale!.. Lecz jak teraz ta przyjaźń pragnęłaby jedynie, aby zanim się zbierze nad sprzedawczykiem, wyszumiło choć wino, które u niego wypijaliśmy! Aboż denuncyacja potwierdzoną została przez śledztwo!..

Bronowacki zęby zacisnął.

— Stanie się tym razem tak, jak rozkazałem!..

Uwaga pańska będzie zamieszczona w raporcie!.. Trzeba żebyś postarał się o przeniesienie do innej brygady!.. Ze mną pan pozostawać nie możesz!..

— Będę sobie miał za obowiązek pójść za rozkazem generała! — odparł zimno von Wassenfeld i zawrócił ku drzwiom.

Odprawa otrzymana od Bronowackiego poruszyła w pułkownika całą energię.

Pułkownik, znając na wylot ustawy wojskowe — wiedział, że mimo nawet nakazu Bronowackiego — sąd może postanowić odroczenie — więc należało z poszczególnymi członkami sądu się porozumieć. Nie tracąc czasu — Wassenfeld wziął listę sędziów z kancelaryi sztabu a postrzegłszy obok swego nazwiska — nazwisko von Straucha, udał się natychmiast do niego.

Strauch, mimo niedawnej sprzeczki z Wassenfeldem przyjął go z ugrzecznieniem i wysłuchał cierpliwie wszystkich dowodzeń o rozprawie i zastanowieniu — obowiązującym zwłaszcza sąd polowy, jako wydający ostateczny wyrok. Dopiero kiedy

Wassenfeld skończył — przekonany, że Straucha sobie pozyskał — tenże odezwał się spokojnie.

— Czy kolega przeglądałeś papiery jakie zdecydowały o uwięzieniu Zabielskiego?!

— Nie — nie jeszcze!..

— A czy wiesz, że zjechał tu prócz tego tajny komisarz rządowy... i zjechał właśnie tylko dla zamaskowania pana burmistrza!..

— Chyba to pomyłka!

— A czy wiesz, że ten twój pan Zabielski burmistrzem nie jest... bo został usuniętym z urzędu za samowolne opuszczenie stanowiska... a burmistrz prawdziwy von Himmel, został przez tego pana Zabielskiego pochwycenym i odesłanym do Lublina?!

Zdawało mi się, iż pan powinieneś być zwrócić uwagę na to... przecież tu dwa lata blisko stałeś załogą... — Ach... przecież nie mówię, żeby Zabielski był bez winy!.. Lecz dajcie mu się wytłómaczyć — nie gubcie człowieka za lekkomyślność!..

— Nikt też tu nie nastaje na niego! Wezwano go przy mnie, odczytano oskarżenie, przyznał się bez wahania do wszystkiego! Naszym więc obowiązkiem jest skrócić mu chwilę oczekiwania!.. Im prędzej wyprowadzą go na plac — tem lepiej dla niego!

Wassenfeld zwiesił głowę na piersi.

— To, co mi kolega powiadasz dzwięczy okrutną prawdą!.. Macie słusność... inaczej uczynić nie można było!.. Znałem tego desperata — powiem szczerze — miałem pewność, że pozostawiony samemu sobie uległ... lecz nie zdawał mi się gorszym od setek innych. Stąd moja zyczliwość!..

Strauchowi żal się zrobiło pułkownika.

— Tu już nie ma nad ozem boleć, ani czego żałować!.. Zbyt was cenię, abym wątpił o uczciwych pobudkach, które was skłaniały do wstawienia... Teraz atoli zaniechajcie ich! Bronowacki i tak dotnięty do żywego... gotów nam buty uszyć w głównej

delegatów, co za zysk mamy właściwie z zasady, iż nie chcą oni robić rządowi trudności!

Koło polskie ratuje dr. Koerbera.

Wiedeń, 11 grudnia.

(A) Jeden z wybitnych posłów czeskich, zapytany o cel uprawianej przez jego klub obstrukcji, odpowiedział jasno:

— Chcemy zmusić dr. Koerbera, by użył paragrafu czternastego do załatwienia prowizoryum budżetowego. To skompromituje i jego osobiście i — co ważniejsza — system, którego on jest filarem. Niemcy przed laty trzema i czterema zarzucali, że gabinet Thuna, dla Czechów nieźle usposobiony, może utrzymać się u steru jedynie z pomocą paragrafu czternastego. Obecnie chcemy zademonstrować empirycznie, że także rząd, sprzyjający Niemcom, tylko dzięki owemu paragrafowi zdoła utrzymać władzę w rękach.

Inny poseł czeski na podobne zapytanie odrzekł z uśmiechem ironicznym:

— Dajemy panu Koerberowi nauczkę zasłużoną! Chcemy go oduczyć zarozumiałości. Od lipca do połowy października niemal dzień po dniu wmawiał z pomocą swojej prasy w ogół, że obstrukcja czeska jest niemożliwą; że niepotrzeba wciągać jej w rachunek kombinacji parlamentarnych i politycznych; że my, Czesi narazilibyśmy się na klęskę, zaczynając obstrukcję. Lecz — proszę mi darować to wyrażenie — nie jesteśmy się lekceważąc. Przeciwnie! Dowiedziemy dr. Koerberowi, że musi się z nami liczyć, nie tylko zresztą on sam, ale każdy jego następca. Dnia 31 grudnia dr. Koerber i jego system wprowadzania w błąd opinii publicznej z pomocą prasy będą zdemaskowani gruntownie.

Taką zapewne odpowiedź dostali ci z posłów polskich, którzy niby to w imieniu Koła polskiego, naprawdę zaś na komendę dr. Koerbera, prosili w środę Młodoczechów o zaprzestanie obstrukcji odnośnie do prowizoryum budżetowego. Dzienniki niemieckie poprzestały na zaznaczeniu faktu samego. Kto prosił — o tem milczą.

Main pewne dane, by twierdzić, iż owej roli pośredników podjęli się pp. Wojciech Dzięduszycki i Dawid Abrahamowicz. Konferowali oni po posiedzeniu komisji parlamentarnej Koła z dr. Pacakiem. Już ten wybór świadczy, że dr. Koerber zna wyborne stosunki osobiste w Izbie poselskiej. Nie posłał do Młodoczechów Apolinarego Jaworskiego. Prezes Koła polskiego skutkiem rozbięcia prawicy na wiosnę 1900 r. i wielu innych okoliczności nie używa wśród Czechów rozgłosu wiernego sejusznika i pośrednika lojalnego. Lecz Wojc. Dzięduszycki, znany z sympatii dla Czechów, i dr. Dawid Abrahamowicz, były prezes Izby z epoki walk niemieckich przeciwko Badenii, osobistość, jeszcze dzisiaj niecierpiąca przez Niemców — tacy dwaj pośrednicy mogli liczyć z góry na lepsze przyjęcie u Czechów, niż prezes Jaworski. Mimo to dostali kosza. Cień tego niepowodzenia spada na całe Koło polskie, tem bardziej, że w sprawie tak wybitnie politycznej obydwaj posłowie mogli działać jedynie za pozwoleniem komisji parlamentarnej, której są członkami.

I tu z konieczności nasuwa się pytanie, dlaczego Koło Polskie wysługuje się dr. Koerberowi, dlaczego poświęca energię i resztki wpływu w Izbie po to, by utrzymać u steru tego urzędnika i jego

kolegów, jaki praktyczny cel przyświeca politykom polskim przy tej robocie faktorskiej.

Zawczasu jesteśmy pewni, jaką dostaniemy odpowiedź. Powiedzą nam, że rozchodzi się tutaj o ratowanie parlamentu. Użycie przez rząd §. 14 grozi parlamentowi rzekomo zabiciem na zawsze, albo przynajmniej długim letargiem.

Takie objaśnienie jest frazesem, okłamywaniem siebie samego i wprowadzaniem w błąd opinii publicznej.

Przedewszystkiem, z dziejów Austrii od lat 40 wiemy, że korona nigdy nie poświęciła parlamentu celem utrzymania u steru osoby ministra. Padł Schmerling w r. 1865, gdy mu parlament wymógł posłuszeństwo; padł Alfred hr. Potocki, Hohenwart i Badeni; utracił władzę nawet ulubieniec i towarzysz młodości cesarza hr. Taaffe w r. 1893, skoro parlament stanowczo się od niego odwrócił. Dlaczegoż dr. Koerber miałby tworzyć wyjątek? Do tego wyjątku tembardziej nie ma danych, skoro wiadomo, że Czesi są gotowi porobić pewne ustępstwa jego następcy.

Powtóre, rządów bezparlamentarnych nie potrzeba się obawiać również z innych powodów. Konwencyi cukrowej i traktatów handlowych z wszelką pewnością nie można załatwić na podstawie §. 14. Korona nie przystanie na to nigdy z uwagi, że mocarstwa zagraniczne będą żądały rękojmi trwalszej, niż dać ją może ów paragraf. Wchodzi też w grę potrzeba zachowania pewnego *decorum* wobec zagranicy. Nie wspominam wreszcie o zakończeniu układów z rządem węgierskim, choć i ten ostatni gotów wyzyskać gospodarkę bezparlamentarną w Austrii na rzecz odrębności celnej węgierskiej.

Utożsamianie ratowania parlamentu z ratowaniem dr. Koerbera jest zatem politycznym nonsensem.

Rozumiabym owo ratowanie dr. Koerbera przez Koło Polskie tylko w dwóch wypadkach: po pierwsze, gdyby to był gabinet dla Polaków, czynnem żywiliwy; po drugie, gdyby ów gabinet — nawet dotychczas nieprzychylny — teraz przeprowadził jakiś postulat pierwszorzędny galicyjski i dał rękojmię, że inne żądania spełni niezawodnie i szybko.

Ze dr. Koerber żądania Koła lekceważył do tej pory, nie potrzeba udowadniać. Obecnie, ten sam rząd, który wysłał pośredników polskich do Czechów, pracuje nad zabagnieniem państwowienia Kolei Północnej, upaństwowienia, będącego lekarstwem na wiele naszych ran ekonomicznych.

W jakim więc celu, za co i po co Koło Polskie ratuje dr. Koerbera? Mamy prawo pytać się w ten sposób. Wielmoże Koła polskiego na zarzuty opinii publicznej zwykli z miną wyniosłą odpowiadać, iż uprawiają politykę realną, nie opartą na sentymencie. Zgoda! Lecz niech to będzie w samej rzeczy polityka realna!

Ratowanie dr. Koerbera może być, co najwyżej, polityką realną osobistą, lecz nigdy realną krajową. Na służbach faktorskich mogą zyskać jednostki, stracić natomiast kraj i państwo. Straci kraj, gdy u władzy pozostanie minister, nieżyczliwy dla naszych interesów ekonomicznych i politycznych. Szwanek niemiecki poniesie państwo skutkiem niewyklarowania się stosunków parlamentarnych i dalszych zabiegów około utrwalenia hegemonii niemieckiej.

Pocóż więc kręcić bicz na siebie samych?

szkód został wprowadzony do ciasnej izdebki, w której pod strażą dwóch żołnierzy siedział pan Tadeusz.

Pułkownik dał znak żołnierzom, aby się oddalili, a sam, założywszy ręce na piersiach, stanął naprzeciw Zabielskiego.

— Przychodzę ostrzedz cię — lada chwila wezwą cię na sąd!... Zbierz przytomność!... Nie zapominaj o znanym ci zapewne rozkazie Poniatowskiego, gdzie pod karą śmierci zapowiada, że kto nie będzie z nim ten przeciw niemu... Jest to okoliczność łagodząca!... Nadto... staraj się gmatwać zeznania... domagaj się śledztwa... zyskasz na czasie... wyrok będzie musiał być odłożonym!...

Pan Tadeusz spojrzął ze spokojnem zdumieniem na pułkownika.

— I cóż mi z tego przyjdzie!...

Wassenfeld szarpnął się niecierpliwie.

— Do pioruna, ratować się musisz!... Samobójcą być ci nie wolno!...

— Nalegali... nie mogłem zapanować nad sobą — powiedziałem wszystko...

— Możesz okazać skrucie!

— Chyba w tem, że w przedsięwzięciach moich byłem zbyt niedoświadczony!...

— Wiesz, co cię czeka za zdradę!

Zabielski rzucił się na ławie.

— Za zdradę!... Kto mi tu śmie zdradę wyrzucić?... Gdzie wasze prawo!... Zdradzałem, prawda, lecz póty, póki w waszej obroży chodziłem, póki udawałem sługę apostolskiej mości!... Rozumiesz, mości pułkowniku!... Wasza przemoc nade mną!... Potrzebna wam moja krew, moje życie —

bierzcie je, lecz nie przypisujcie czynów, których się nie dopuściłem!...

— Nie chcesz się więc ratować!...

— Ale nie podłością, nie zaprzaństwem, nie plwaniem na to, co w piersi mej mniemano być najświętszem, najdroższem...

Wassenfeld chciał odpowiedzieć, gdy u drzwi wchodowych dało się słyszeć pukanie. Do izby wszedł dowódca warty.

— Panie pułkowniku!... Północ!... Mam rozkaz stawienia więźnia przed sądem!...

Wassenfeld targnął bokobrody i wyszedł z celi.

Sąd zebrał się niebawem w kancelaryi sztabowej. Wassenfeld — w myśl rozkazu objął przewodnictwo. Zabielskiego wprowadzono pod strażą.

Pisarz sztabowy jął odczytywać kolejno punkty oskarżenia, które rozpoczynało się samowolnem porzuceniem urzędu burmistrza i napaścią na Rudzkiego, a kończyło jawnem wspieraniem insurekcji. Po skończeniu czytania, Wassenfeld zapytał przytłumionym głosem pana Tadeusza, co ma na swoje usprawiedliwienie. Zabielski podniósł spokojnie głowę i odparł bez namysłu.

— Nie — zgola!...

Pułkownik nie bacząc na to oświadczenie, zaczął wezwać świadków. Wprowadzono przedewszystkiem kilkunastu mieszczan i żydków ostrowskich. Badanie było krótkie — mimo całej życzliwości swej dla pana Tadeusza — świadkowie zastraszeni ostrem napomnieniem von Straucha, jeli się plątać, mięszać, aż przyeśnięci do muru krzyżowemi pytaniami, wygadali wszystko, począwszy od wejścia oddziału pol-

Nasze stanowisko

wobec wystawy wszechsłowiańskiej w Petersburgu.

VI.

Nietylko udział nasz w wystawie, ze względu na nasze szczególne położenie, byłby krokiem politycznym dużego znaczenia, ale sama wystawa, jako taka, jest ze strony Rosyi ważnym politycznym aktem. Z tym jej charakterem musimy się liczyć, a udział nasz w niej z tego punktu powinien być ściśle oceniony, niż z jakiegokolwiek innego.

Wystawa wszechsłowiańska jest niewątpliwie jednym z posunięć rosyjskiej polityki agresywnej.

Nie jest to, naszym zdaniem, przypadek, że urządza się ją właśnie teraz, nie przypadkowo głównymi jej zwolennikami w łonie rządu rosyjskiego są ministrowie skarbu i spraw zagranicznych, Witte i Lamsdorf, nie bez powodu też jesteśmy tak uprzejmie do udziału w niej zapraszani.

W ostatnich czasach zagraniczna polityka rosyjska bardzo się ożywiła, wykazując tak różnorodną inicjatywę, że możnaby ją nazwać awanturniczą. Zaczepność jej objawia się zarówno na dalekim Wschodzie, gdzie ewakuacja Mandżurji skończyła się na właściwej okupacji, gdzie chodzą głuche wieści o jakichś układach co do Tybetu, jak w Azji środkowej, gdzie zadzierzgnięto mocną sieć intryg w Persyi i po za plecami Anglii wchodzi się w porozumienie z emirem Afganistanu, jak na Bałkanie, gdzie podnosi się na nowo kwestyę cieśnin, posyła się wielkiego księcia na uroczystość Szyjki, a p. Ignatjewowi pozwala w Sofii głośno zachęcać Macedończyków do powstania. Tu leży także szkodliwsze, niż kiedykolwiek szafa, ale hasłami słowiańskimi na zachodzie, do której wliczną zachętę stanowią rozterki wewnętrzne i słabość Austrii.

To ożywienie się rosyjskiej polityki zagranicznej nie bez słuszności, zdaje się, przypisywane jest potrzebie odwrócenia uwagi poddanych od spraw wewnętrznych, mocno zawikłanych dzięki wzrostowi różnorodnej opozycji, w której ostatnimi czasy przodować zaczyna żywioł szlachecki w ziemstwach. Wobec opanowującego coraz szersze sfery poczucia, że tak, jak dziś, dłużej być nie może, że Rosya nie może nadal być rządzona dotychczasowym systemem, poczucia, które wobec braku jasnego planu reform ze strony rządu, wytwarzać zaczyna dla dzisiejszych kierowników nawy państwowej położenie bez wyjścia, zjawiać się musi naturalna dążność do ryzykownego nawet awansowania się w polityce zewnętrznej.

Dlatego to, zdaje się, między innymi projekt wystawy powstał w chwili obecnej i dlatego największych zwolenników ma z jednej strony w kierowniku obecnym rosyjskiej polityki zagranicznej, z drugiej — to panu Wittem, któremu świeżo dały się czuć niepomyślne skutki jego prób reformistycznych i który, jako taki, więcej od innych skłonny jest do pójscia mniej zwyczajną drogą.

Polityka słowiańska Rosyi jest skierowana przedewszystkiem, a nawet prawie wyłącznie przeciw Austrii, nietylko ze względu na półsłowiański charakter tego państwa, ale i na jego interesy na Bałkanie. Łudzą się niektórzy, że ma ona zaborcze zamiary i względem Prus, są to jednak przewidywania bardzo powierzchowne, a więcej niż prawdopodobne są wieści o porozumieniu w sprawie polskiej podczas wizyty w Rowlu.

skiego, aż do uwięzienia Hummła, Molskiego i fiskusów i rozbrojenia huzarów. Po spisaniu tych zeznań, wszedł Rudzki i złożywszy swe papiery wierzytelne od gubernatora warszawskiego, hrabiego Saint Julien, jął kreślić obraz zbrodni, popełnionych przez pana Tadeusza. Chwilami przenikliwy, świdrujący wzrok Rudzkiego ze złością i nienawiścią zatrzymywał się na jasnem, pogodnem czole Zabielskiego, a wówczas głos tajnego komisarza austriackiego przechodził w głuchy, przejmujący charkot.

Rudzki opisał już w jaknajbarwniejszych wyrazach wszystkie szczegóły pamiętnego spotkania w Radomiu i zabierał się do nakreślenia zająś w Warszawie — gdy Zabielski przerwał mu spokojnie.

— Mości Rudzki, mniemam, że daremnie sił wysilas!...

— He he!... panie burmistrzu... trzebaż, żeby cię panowie sędziowie poznali!...

— Niewiele z tego im przyjdzie — mam jedno życie do wzięcia... chyba, że chcesz się pochwalić swojemi szpiegowskimi sztuczkami!...

— Dokuczyło ci!... Niechże wiedzą wszyscy jakiś ptaszek!

— Kto z nas dwóch zdracą, nie będę wiódł sporów, życzę acanowi wszelkich sukcesów, bacz je-no, aby cię stryk za prędko nie chwycił.

Rudzki zgrzytnął zębami.

— Kąsaszesz jeszcze!... Poczekaj, podziękuję ci, niech tylko pani burmistrzowa zostanie wdową!

(D. c. n.)

DRUKARNIA i STEREOTYPIA

Słowa Polskiego

we Lwowie

9702

ul. Chorażozynny 17-19.

Zaopatrzona w maszyny **Wykonują**: Dzienniki, czasopisma, dzieła zwykłe i ilustrowane, broszury, siada stereotypię okrągłą i płaską. — Własny skład handlu i przemysłu. — Cykularze, papieru. — zaproszenia, afisze etc. etc.

Nie może, zdaje się, być dwóch zdań co do tego, że pierwszym aktem czynnej polityki słowiańskiej na Zachodzie byłby atak na Austrię, o tem, który z krajów austriackich stałby się pierwszą zdobyczą napastnika, niema chyba potrzeby mówić.

Rosya lubi misje dobroczynne, nigdy prawie nie grabi ona, nie zabiera, ale zawsze kogoś wyswabia. Zabór Polski miał na celu obronę złotej wolności szlacheckiej, o którą sami Polacy prosili, co prędko przemieniło się w misję wyzwolenia uciśnionych przez Polskę ziem litewsko-ruskich. Na Bałkanie wyzwala ona południowych Słowian, którzy także sami o to prosili, jeżeli zaś Rosya chce się w przyszłości rzucić na Austrię, to przedewszystkiem także w duchu swej tradycji musi się postawić, żeby ktoś tam pragnął wyzwolenia i żeby o to prosił. (Niech jednak pewni politycy poznańscy nie myślą, że poszłaby ona dokądkolwiek, dlatego, że ją proszą — ona tylko stara się, żeby ją proszono tam, gdzie jej iść trzeba.)

Wystawa wszechsłowiańska od początku wygląda na inaugurację polityki, mającej prędkiej czy później doprowadzić do zaproszenia Rosyi w roli oswojonej i łagodnej nad Dunaj i Wełtawę, a przynajmniej nad Wisłę i Dniestr w górnym ich biegu.

Może zbyt brutalnie, zbyt bez obłonek o tych rzeczach piszemy, ale nie obce nam są zwierzenia rozmaitych dygnitarzy rosyjskich w tej materii, którzy o wiele mniej sobie robili ceremonii w traktowaniu tego przedmiotu.

Na to, że taki jest właściwie charakter „arty-tyczno-przemysłowego“ przedsięwzięcia, wskazuje między innymi gorliwa uprzejmość, z jaką nas do Petersburga zapraszają. Między Rosyą a zachodnią Słowiańszczyzną stoją Polacy i dopóki oni nie uznają jej za swą opiekunkę, nie ma mowy o szerszej akcji słowiańskiej na zachodzie.

Zapytujemy teraz: czy nam Polakom, wolno naraz opuszczać swe dotychczasowe stanowisko i ni stąd ni zowąd, zacząć popierać zabórca, politykę słowiańską Rosyi, ofiarując się za jej narzędzie?

To już nie sprawa stosunku Polaków w Królestwie do rządu rosyjskiego, lub Polaków w Galicyi do austriackiego — to sprawa stanowiska całego narodu polskiego względem Rosyi i Słowiańszczyzny, względem jednej z najważniejszych kwestyj polityki europejskiej.

Musimy się tu jako cały naród wypowiedzieć.

Gdybyśmy też w Galicyi powiedzieli — coby było bardzo w stylu niektórych polityków tutejszych — że, ze względu na nasz stosunek do rządu austriackiego i korony, oficjalnie się od udziału w wystawie powstrzymujemy, ale jednak naszych w Królestwie do niego zachęcamy, byłoby to bardzo pięknym formalnym zadośćuczynieniem obu lojalizmom, ale faktycznie oznaczałoby nasze przejście, jako całego narodu, pod protektorat moralny Rosyi i poparcie jej w agresywnej polityce słowiańskiej.

Z ziem polskich.

(P. Witting honorowym obywatelem m. Poznania. — Żądania hakatystów. — Przeciw ks. Rasskowi — O nominację ks. Zwierowicza.)

Znany ze swej działalności antypolskiej był pierwszy burmistrz m. Poznania p. Wittkower-Wittkowsky-Witting, który, jak wiadomo, ustąpił z dotychczasowej posady, aby objąć rentowniejszą, został przez Radę miejską poznańską zamianowany honorowym obywatelem stolicy Wielkopolski. Uchwała, udzielająca mu ten zaszczyt, nie zapadła jednomyślnie: wystąpili przeciw temu członkowie polscy, a z niemieckich przedstawicieli grupy wolnomyślnych p. Jaekel. Radni polscy wniosli przez dyrektora Więckowskiego następujący protest: „W imieniu polskiej ludności protestujemy przeciwko wniesionemu nadaniu honorowego prawa obywatelskiego. Wedle naszego przekonania, jest pierwszym obowiązkiem zarządu gminy mieć na względzie interesa całej bez wyjątku ludności tejże gminy. Nadburmistrz pan Witting nie wahał się popierać kilkakrotnie wyłączenie niemieckiego interesa z pominięciem dobra całego miasta, a w szczególności z krzywdą polskiej ludności. Uznał on dalej za zgodne ze swym urzędem występowanie w najbezwzględniejszy sposób przeciw polskiej ludności, wygłaszając z powołaniem się na swą rzekomą znajomość rzeczy, wielokrotnie nieprawdziwe twierdzenia. Jakkolwiek nie zaprzeczamy, iż podczas urzędowania p. Wittinga miasto Poznań, o ile dotyczy bruków i murów, kosztem ośmiokrotnego pomnożenia długów miasta, znacznie się rozwinęło, wszelako uznać winniśmy za niestosowne, aby honorowym obywatelem miasta miał być zamianowany mąż, który swem postępowaniem stał się znienawidzony wśród większości mieszkańców. W końcu jesteśmy zgodni z wielu niemieckimi obywatelami w zapatrywaniu, że tego rodzaju uczczenie nie może nastąpić jedynie z powodu talentu“.

Jak już donieśliśmy w telegramach, hakatysty odbyli tymi dniami w Poznaniu zebranie, któremu przewodniczył znany polakożerca, Kennemann z

Klenki. Towarzystwo hakatystyczne liczy obecnie 26.255 członków (od r. 1900 liczba hakatystów stale wzrasta: i tak w roku wspomnianym było ich 20.802, w 1901 r. 21.146). Mimo tego wzrostu przewodniczący ubolewa, że w Prusach Wschodnich dążności hakatystów doznają mało poparcia. Jeżeli Księstwo Poznańskie i Prusy Zachodnie zginą dla niemieczyzny, to i Prusy Wschodnie nie będą mogły pozostać niemieckimi. — Następnie dr. Bovenschen referował o kwestyi szkolnej. W dyskusyi nad tym referatem twierdzono, że wiele dzieci niemiecko-katolickich polonizuje się w nauce przygotowawczej do Sakramentów świętych. Mówiono też o działalności nauczycieli, mających polskie usposobienie. Wyrażono pragnienie, aby język polski zupełnie wyrugowano ze szkół, także z nauki religii. Dalej powiedziano, że nieprzyjazne Niemcom duchowieństwo katolickie największe sprawia trudności skutecznej nauce szkolnej. Uchwalono znaną czytelnikom rezolucję, polecającą rządowi, aby utworzył na podobieństwo funduszu kolonizacyjnego osobny fundusz na cele szkolne w dzielnicach wschodnich. Minimalna pensya wszystkich nauczycieli szkół ludowych miejskich i wiejskich ma wynosić 1200 marek; dodatek do pensyi według lat urzędowania ma wynosić przynajmniej 150 marek, ma być udzielany po siedmiu latach urzędowania i podnosić się aż do 28 lat służby, najwyższa kwota dodatkowa ma być 9 razy większa.

Pierwsi nauczyciele, oraz sami przy szkole ustanowieni, winni otrzymać pensyę główną przynajmniej o 200 marek większą. Każdy nauczyciel winien oprócz głównej pensyi i zwykłych dodatków otrzymać jeszcze dodatek w kwocie 300 marek rocznie. Za to regency nie mają nadal udzielać gratyfikacyi za skuteczną naukę w języku niemieckim. Ustanawiani być winni tylko nauczyciele, zupełnie władający językiem niemieckim i tacy, którym można zaufać pod względem narodowościowym. Pierwsi nauczyciele i sami ustanowieni winni być członkami dozoru szkolnego. W każdej wsi należy zakładać niemiecki ogródek dla dzieci. Należy baczyć na to pilnie, aby każde dziecko przez 8 lat zwiędziało szkołę. Przed ukończeniem 14 roku życia można wyjątkowo zwalniać ze szkoły tylko takie dzieci, które zupełnie władają językiem niemieckim. Dzieci, które nie umieją poprawnie mówić po niemiecku, można zatrzymać w szkole rok albo dwa lata po ukończeniu 14 roku życia.

Po wsiach należy zakładać szkoły uzupełniające, których zwiedzanie powinno być obowiązkiem. Także dla dziewcząt trzeba zakładać podobne szkoły. W szkołach należy używać książek do czytania, zawierających przeważnie opowiadania z historii pruskiej, opisy kraju niemieckiego i niemieckich dzieł kulturalnych. Inspekcyjne obwody szkolne należy zmniejszyć, liczbę powiatowych inspektorów szkolnych powiększyć i ich pensye podwyższyć. Liczbę zakładów dla preparandów i seminariów nauczycielskich należy powiększyć. Nowe zakłady winny być ile możności w mniejszych miastach na granicy językowej.

Pensye nauczycieli seminaryjnych i nauczycieli przy zakładach preparandów należy podwyższyć. Kwestyę obowiązku utrzymywania szkół należy jak najprędzej uregulować na drodze ustawodawczej.

Po przyjęciu powyższej rezolucyi mówił dr. Wegner o Spółkach niemieckich, między innymi polecał mowca, aby niemieckie Spółki zajmowały się parcelacją, przestrzegając przytem interesów niemieckich. Następnie uchwalono rezolucję, uznającą, że Spółki niemieckie znacznie popierają rozwój ekonomiczny dzielnic wschodnich, oraz wyrażającą życzenie, aby każdy hakatysta należał do jakiegokolwiek niemieckiej Spółki pożyczkowej.

Na wniosek dr. Bovenschena uchwalono, podaną już przez nas w telegramach, rezolucję, wyrażającą życzenie, aby przywrócono pierwotne niemieckie nazwy miejscowości, mianowicie w obwodzie, należącym dawniej do zakonu krzyżackiego. Nie należy naruszać nazw, uświęconych historią. Grupy miejscowe hakatystów winny pobudzać gminy do germanizacyi polskich nazw miejscowości. Kto ma nazwisko słowiańskie, może i nadal je nosić. Atoli władze winny pilnie baczyć na to, aby przywrócono pierwotną formę niemieckim spolonizowanym nazwiskom. Zmiana takich nazwisk ma być, ile możności, ułatwiona. Polonizacya nazwisk niemieckich ma być surowo karana.

Przeciw znanej antypolskiej broszurze proboszcza w Komornikach na Śląsku, ks. Rasska, wystąpiła katolicka *Kölnische Volkszt.* Oczywiście broszura wspomniana popsula szyki centrowcom, od których uświadomieni narodowej polscy odwracają się coraz bardziej zwłaszcza w chwili obecnej, podczas przygotowań do mających się odbyć niezadługo wyborów, występ ks. Rassko jest dla centrowców bardzo nie na rękę. O broszurze księdza Rasska pisał obszerniej bytomski *Katolik*, który sam też przyznał, że tego rodzaju publikacye wychodzą na korzyść sprawy polskiej.

Kölnische Volkszeitung, nazwawszy broszurkę ks. Rasska „publikacją złowrogą“, przytoczyła, solidaryzując się z nim, cały niemal wspomniany arty-

kuł *Katolika*, a następnie dodała od siebie, że występ ks. Rasska sprzeciwia się powagom naukowym, zasadam centrum i niemieckiej petycji dwustu księży śląskich, wystanej przed czterema laty do ministra oświaty, o przywrócenie polskiego katechizmu.

Oliwy dolewa do ognia ks. Rassek — woła organ nadreński. — Już dosyć było skarg na księży germanizatorów na Śląsku, ale czegoś podobnego, jak występ ks. Rasska, nie widzieliśmy dotąd.

I kończy *Kölnische Volkszt.* cytatem *Kuryera poznań.*, że takie publikacye, jak proboszcza z Komornik, „nadają poniekąd prawo istnienia radykalnemu ruchowi przeciw centrum“.

Dwa procesy prasowe wygrała *Gazeta Polska* w Zabrzu 26 listopada i 5 grudnia r. b. przed Izłą karną w Lesznie w W. Ks. Poznańskim. W pierwszej sprawie stawali: redaktor i wydawca Joachim Sołtys z Zabrza, redaktor odpowiedzialny Stefanowicz i właściciel drukarni Bobowski, oskarżeni o obelgę policyi zabskiej. W drugim przypadku chodziło o podburzanie do gwałtów, jakiego prokuratora dopatrzyła się w artykule *Gazety Polskiej* pod tytułem „Bartoszewi Głowackiemu“. Oskarżonymi byli tu pp. Sołtys i Stefanowicz. Pana Stefanowicza doprowadzono z więzienia, gdzie odsiaduje dwumiesięczną karę. W obydwóch przypadkach oskarżonych uwolniono, a koszt procesu nałożono kasie państwowej. Obrony podjął się sam p. Sołtys w obydwóch procesach.

Pod datą „Wilno 5 grudnia“ zamieszcza *Czas* korespondencyę, z której się dowiadujemy, że:

1) mianowanie zastanego biskupa wileńskiego Zwierowicza biskupem sandomierskim jest „bądź co bądź faktem nadzwyczajnym“ w znaczeniu dodatniem;

2) w znanym przemówieniu nowego gubernatora wileńskiego, ks. Świątopelk-Mirskiego, uderza „spokojna nuta, tembardziej godna zaznaczenia, jeżeli się ją porówna z pamiętnym przemówieniem generała Komarowa“, wygłoszonem w analogicznej chwili;

3) synod petersburski wydał do archierejów wileńskiego i grodzieńskiego tajny cyrkularz, „nakazujący popom wprost nieprzyjmowanie dzieci katolickich do szkół cerkiewno-parafialnych“;

4) książe Świątopelk-Mirskij otrzymał („jak wiem z dobrego źródła“, zapewnia korespondent) instrukcyę, aby, pilnując interesów państwowych, nie prowadził wojującej polityki na polu wyznaniowem, ale zajął się walką z socjalizmem i śledzeniem wielkiej organizacji robotników żydowskich — z czego by wynikało, że rząd teraz będzie prześladował tylko socjalistów żydowskich, a Polaków zostawi w spokoju.

Co do tych pocieszających wiadomości mamy od siebie do powiedzenia tyle!

1) mianowanie ks. Zwierowicza biskupem sandomierskim jest zręcznym krokiem polityki rosyjskiej, umożliwionym przez uległość samego biskupa, czy też tych, którzy nań nacisk wywarli. Pomijając, że przejście na katedrę sandomierską z wileńskiej jest degradacyą, bo nie ma ona ani połowy tego znaczenia, co tamta, przez nominację tę rząd pozbywa się z wileńskiej katedry biskupa, którego nieprawie usunął, ale który według praw kościelnych biskupem został i któremu według tychże praw duchowieństwo całej dyocezyi obowiązane było dochować posłuszeństwa, dopóki się tej godności nie zrzekł dobrowolnie, przyjmując inną;

2) „spokojna nuta“ ks. Świątopelk-Mirskiego jeszcze bardziej uderzy, gdy go się porówna z Murawjewem. P. korespondent udaje, że nie rozumie, iż administrator, obejmujący urząd w 40 lat po powstaniu, w dobie pokojowej, w dobie, kiedy machina rusyfikacyjna, wykonczona w szczegółach, działa oddawna skutecznie nadanym jej rozpędem, a społeczeństwo miejscowe, pozbawione wszelkich praw, stoi wobec niej bezbronne, że w dobie takiej wydawanie okrzyków bojowych byłoby popisem bezcelowego błaźństwa;

3) ani archiereje wileński i grodzieński, ani ks. Świątopelk-Mirskij nie otrzymali tajnych instrukcyi tej treści, którą im przypisuje korespondent. Ponieważ nie chcemy obrażać *Czasu* przypuszczeniem, iż ma naiwnych korespondentów, zdolnych wierzyć w podobne instrukcyje, wyrażamy przekonanie, że mamy tu do czynienia z tendencyjnym zmyśleniem, mającem na celu wprowadzenie w błąd opinii polskiej co do istotnych celów i środków polityki rosyjskiej. Zresztą może korespondent zechce nadesłać tekst tych instrukcyi. Przecie instrukcyje dla Czertkowa prasa nasza podała w dosłownem brzmieniu.

Czyżby *Czas* przypomniiał sobie stare, dobre czasy agitacyi moskalośliskiej i do nich nawracał? Czy też może to przygotowywanie mniej świadomego rzeczy ogółu do wystawy wszechsłowiańskiej?...



Przegląd prasy.

— *Nowa Reforma* zamieściła bardzo ładny artykuł p. t. „Polacy a wystawa wszechsłowiańska”. Redakcja słusznie dowodzi, że pomimo niewinnych pozorów wystawa ma znaczenie wybitnie polityczne.

„Ta wystawa znaczy: ludy słowiańskie chronią się pod skrzydła potężnej Rosji — a Rosja pod swoje skrzydła je przyjmuje. I czy rząd rosyjski będzie się tego urzędowo wypierał czy nie, to znaczenie mieć ona będzie i tak będzie zrozumiana przez cały świat polityczny. Spotęguje się to jeszcze przez te różne okoliczności uboczne, jakie każdej wystawie towarzyszą: zjazdy, kongresy, ucztę, toasty itp. Można by już dzisiaj spisać naprzód to wszystko, co tam — nie po raz pierwszy — będzie wypowiedziane. Braterstwo słowiańskie, opiekuńcze skrzydła caratu nad tem braterstwem, ochrona, o którą się prosi i łaskawe tej ochrony przyrzeczenie, osłonięte dyplomacją bawelną. Protekcyja uproszona i łaskawie zapewniona.

Udział nasz miałby ogromne znaczenie polityczne. Gdy bowiem wszystkie inne narody słowiańskie dotychczas, jedne w wyższym, inne w mniejszym stopniu, kroczyły tą drogą, przyjmowały opiekę i protekcyję Rosji, solidaryzowały się z nią w jej polityce słowiańskiej — dla Polaków byłoby to zupełna, radykalna zmiana ich dotychczasowej polityki... Nie solidaryzowaliśmy się nigdy z polityką słowiańską caratu, bo ona była zawsze i musi być skierowana tylko ku wzmocnieniu potęgi tego państwa, które nas gnębi i uciska, więc była i jest sprzeczna z naszym narodowym interesem, ku spotęgowaniu wschodniego despotyzmu, co jest sprzeczne z naszą myślą narodową i kierunkiem całej naszej kultury“.

Udział Polaków byłby wyraźną zmianą frontu. Cały świat cywilizowany zrozumiałby ten krok, jako oddanie się wraz z innymi ludami słowiańskimi pod opiekuńcze skrzydła Rosji, takby, co gorsza, zrozumiało i społeczeństwo polskie. Tymczasem wprowadzić położenie nasze tylko się pogorszyło.

„ale zaczyna się dokonywać zmiana w nas samych na lepsze. Zaczynamy już bez wyjątku pojmować, że obecnie i na czas długi tylko na siebie samych i na własną siłę i na własną pracę i ofiarną i potężniejszego ducha narodu liczyć możemy.

W chwili, gdy to przekonanie wywołuje wszędzie, bez różnicy granic politycznych, większe wyłączenie energii ku obronie i pracy narodowej — balamucie opinii publicznej polską wskazaniem jej, iż jest na północy potężny, najpotężniejszy opiekun, pod którego skrzydła my Polacy chronić się możemy: znaczyłoby paraliżować w samym zarodku tę budzącą się energię narodu. A paraliżować ją — kłamstwem“.

Kłamstwem, bo nie zaszedł żaden fakt. Świadczy o tem, że Rosja zmienia swój system. Udział Polaków byłby więc krokiem rozpacz, aktem samobójstwa, dokonany pod wpływem chwilowego nastroju.

— *Czas* zwraca słusznie uwagę, że dzienniki, rozpisując się o elaboracie niemieckich posłów z Czech, przeoczyły niemal

„stanowisko, jakie nazajutrz zaraz po publikacji zajęły urzędowo niektóre niemieckie kluby i luźne związki poselskie. I tak posłowie niemieccy z Moraw, dalej zaś rekrutujący się z krajów alpejskich członkowie stronnictwa ludowego, złożwszy należny pokłon przed elaboratem swych kolegów z Czech, zastrzegali się bardzo stanowczo, by czasem komu nie przyszło na myśl stosować owych czeskich „zasad“ do Styryi, Karyntyi, ba! do najbliższych Czechom Moraw lub Śląska“.

Wystąpienia te Niemców zasługują na szczególną uwagę, bo jak dodaje *Czas*:

„Wynika stąd przedewszystkiem, że skoro stosunki językowe, zdaniem samych Niemców centralistycznych, w każdym kraju koronnym inaczej się przedstawiają i inaczej urządzone być muszą, państwowa ustawa językowa dla wszystkich krajów koronnych, nawet najbardziej ogólna, najbardziej „ramowa“, jest prostym absurdem. W takiej ustawie ostatecznie choćby główne zasady trzeba by jakoś ustalić, a tu właśnie Niemcy morawscy, styryjscy itd. itd. oświadczają, że u nich w domu zasady ułożone dla Czech byłyby zgola nieodpowiednie. Żeby zaś parlament centralny uchwaliał ustawę językową dla jednego kraju dlatego, że taka ustawa dla całego państwa nie jest już możliwą, to rzecz trochę dziwna i trudna“.

— Konferencya posłów włościańskich, która się odbyła w zeszłym tygodniu w Wiedniu, dała powód *Diło* do gwałtownego wystąpienia. Organowi narodowców wydaje się, że ma do czynienia z planem „zniszczenia Rusi“ za pomocą kolonizacyi. Wobec tego Ruś nie może pozostać „z założeniami rękami“ i powinna wystąpić do najzaciętszej walki. Jako pierwszy oręż wskazuje *Diło* bojkotowanie Polaków w Galicji wschodniej, zarówno kupców i przemysłowców, jak i polskich instytucyj w rodzaju banków itd.

„Organizacyja ekonomiczna — powiada *Diło* — jest niewzruszoną skalą, o którą rozbijają się bezsilnie i rozbijając się muszą wszystkie ciosy polityczne. Dlatego też rozwój organizacyi ekonomicznej wraz z propagandą bojkotu powinien w tej

ciężkiej chwili być pierwszym naszym zadaniem. Towarzystwa kredytowe, banki, spółki handlowe, sklepy i handle, raiffeisenki i kasy czytelniane muszą pod groźbą obcego zalewu pokryć gęstą siecią całą ziemię ruską, zjednoczyć wszystkie kapitały ruskie, zorganizować cały kredyt ruski. Skoncentrowanie milionów w rękach ruskich, odebranie naszej pracy i naszych kapitałów od obcych będzie tą skalą, o którą rozbić się muszą ich plany zaborecze“.

Gdyby takie odseparowanie ekonomiczne doszło do skutku i wywołało analogiczne wystąpienie Polaków, Rusini wyszliby na tem jak najgorzej i głupim pomysłem *Diło* kłęskę by swą zawdzięczał. Nie koniec jednak na bojkocie. Obowiązkiem Rusinów, powiada *Diło*, jest systematyczne i szybkie informowanie redakcyj pism ruskich o każdym szmacie ziemi, w Galicji wschodniej, przechodzącym w ręce polskie, o każdym nowym „kościółku“ i o każdej nowej „szkółce“ polskiej.

W końcu artykułu *Diło* zwraca się wprost do panów Polaków z groźbami. Polacy — powiada *Diło* — chcą powtórzyć błędy przeszłości, które doprowadziły do upadku Polski,

„niech jednak wiedzą, że i my potrafimy wyjść na drogę dawnej walki historycznej i wstąpić w ślady naszych pradziadów. I gdy spostrzemy, że zbliża się chwila decydująca, to Galicja zajmie się takim płomieniem bratobójczej walki, że łuna odbije się daleko poza granicami kraju, wtedy też naród ruski znajdzie na szerokim świecie potężnych sojuszników, a skutki tych przyszłych wypadków, niech panowie Lachy sami sobie przypiszą.“

Notujemy to wystąpienie z obowiązku kronikarskiego, nie nadając zresztą zbyt wielkiego znaczenia tym „strachem na Lachy“ i balibyśmy się tego tylko, by społeczeństwo nasze nie identyfikowało całkowicie ludu ruskiego z rzekomymi jego przywódcami.

MAŁY FEJLETON.

HUGO LE ROUX.

PONAD ŻYCZENIE.

Morze było niespokojne. Zamknięto nas w sali jadalnej statku. Jakas pani daremnie próbowała zagrać walca na fortepianie, a marszałek nie mógł podać nam grogu. Kołysały się franki u okien na prętach, lampy na ruchomych wieszadłach, żołądki w swoich kłatkach.

Siedziało nas pięciu czy sześciu w rogu sali przy party dominie, poprawiając aż do zmęczenia rozlatujące się wskutek wstrząśnień kostki i o ile na to pozwalało trzeszczenie statku, sililiśmy się uprzyjemniać sobie czas rozmową.

— Czy byliście panowie kiedy w kościele w Saint-Nazaire? — odezwał się jeden z moich towarzyszy podróżni. — Ja go odwiedziłem, zanim wszedłem na okręt. To cacko gotyckiego stylu. Jakie tam czyste linie sklepień, jakie szlachetne kapitele, cały gmach zdaje się być wzniesionym bez wstrząśnień, bez tych przerw w robotach, cechujących nasz wiek niespokojny. Widać, że byli panami swoich myśli w owych czasach ci ludzie, którzy tak dobrze obliczali wytrzymałość tych sklepień, którzy nie wahałi się tak wysoko je wznosić. Wiedza całego świata, całe wykształcenie artystyczne było wówczas w ich rękach. Czy wiecie, co ich modernistyczni spadkobiercy dodali do tego skarbu wiedzy i piękna? Pod chórem stoją dwie statuy, pomalowane w guście kramarzy z placu Św. Sulpicyusza. Jedna przedstawia Matkę Boską, druga Św. Antoniego Padewskiego. Naturalnie, na piedestałach znajdują się skarbonki do składania ofiar, i piękny kościół, który Benedyktyni wymarzyli sobie takim bez wszelkich niepotrzebnych dodatków, takim czystym, zszpeconym temi dwoma szkaradzieństwami. Jestem artystą. W kościołach szukam myśli dawnych generacyj. Uwielbiam piękno i burzę się na widok tych wszystkich figur i figurek, któremi tak bardzo szpecą, tak profanują w naszych czasach prawie wszystkie świątynie.

Intendent statku pokręcił głową:

— Nie radzę panu zadzierać się ze Świętym Antonim Padewskim... Ministrom pozbawionym władzy można okazywać lekceważenie, ale o osobistościach piastujących wysokie urzędy, należy wyrażać się z uszanowaniem. A niema co mówić: w tej chwili, Święty Antoni Padewski ma znaczenie, tam w górze.

Wielbiciel ostrych luków odparł:

— Skądże pan wie o tem?

— Mam na to dowody.

— Dowody! Intendencie!... Pańskie dowody! — wołano.

— Najchętniej — odpowiedział intendent — i oby moja przygoda przezorniejszymi uczyniła niedowiarków. Rok temu przeszło byłem na Oceanie Spokojnym. Dwa lata prawie nie widziałem mojej rodziny. Cieszyłem się też bardzo, że będę mógł narzeczcie skorzystać z urlopu, który mi czekał w chwili wylądowania. Radością przepełniała mnie myśl o mojej żonie i moim małym.

My marynarze, całe życie jesteśmy w miodowym miesiącu z tą, którąśmy zaślubili. Ani jedno, ani drugie niema czasu przyzwyczaić się do szczęścia. Konieczność rozłąki zawsze wisi nad nami.

Cenne też są bardzo razem spędzane chwile. A zresztą, nieobecność — nie pierwszy to mówię — to jak śmierć, upiększa rysy, moralną stronę tego, który jest daleko.

I mówiłem sobie:

„Ożeniłeś się z najlepszą kobietą, jaka jest na świecie, kochasz ją, ona ciebie kocha, tak dawno jej nie widziałeś. Co to będzie za radość!... Czem nas też teraz Bóg obdarzy? Czy to syn będzie, czy córka? Tajemnica. Ale życzyć sobie czegoś wolno i gdyby tak przeznaczenie dało ci do wyboru, to co byś wolał?“

Spędziłem część nocy nad uporządkowaniem rachunków, bo na drugi dzień rano mieliśmy przybić do Tulonu. Byłem znużony. Położyłem się na wznak na mojem łóżku i marzyłem...

Zdawało mi się, że żona jest przy mnie, że słyszę jak mówi:

— Chłopca, mój Piotrze, chcę mieć chłopca drugiego! Kobiety, widzisz, zbyt ciężkie mają życie...

Naturalnie, przeciwnego byłem zdania.

— Moja kochana Tereso — odpowiedziałem — za dwadzieścia lat, nie będziesz już tak młodą jak dzisiaj i wielka to dla mnie byłaby radość, gdybym, wracając z dalekich wypraw, zastawał w domu ładną córkę, podobną do ciebie jak dwie krople wody. Może być, że chłopcy łatwiejsze mają życie aniżeli dziewczęta, ale zabierają się w świat i dwoje starych siedzi samotnie w domu, oczekując na listy, które często przepadają na pocztę. Córki nigdy nie są bardzo daleko. Obdarzają nas wnukami, w których siebie odnajdujemy.

Na drugi dzień o 6 rano wylądowaliśmy w Tulonie. O dziewiątej byłem wolny. O dziesiątej wychodziłem z głównego urzędu marynarki z moim żółdem w kieszeni.

To takie przyjemne, te złote pieniądze, które się dostaje w dniu powrotu! Cały dzień wyobrażałem sobie, że jesteśmy bogaci. I doprawdy, kawalerowie są rzeczywiście przez cały tydzień nawet bogaci! Uczciwy, żonaty człowiek jednak wie, że nie długo będzie się cieszył kieszeniami pełnymi złota. Ale bądź co bądź, ma się pewne zadowolenie, czując się choć chwilę obciążonym temi połyskującymi i brzęczącymi blaszkami.

Mówimy sobie:

„To są moje troski, moje tęsknoty... bezsenne nocy... kłopoty komendanta, złe humory podróżnych, wszystkie moje przykrości... I oto nagle, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej wszystko zamienia się w złoto!“

Szedłem ulicą Platanową krokiem muła wsłuchującego się w dźwięk swoich dzwonek, gdy wtem, spostrzegam z boku owo sławne miejsce, gdzie po raz pierwszy objawił się Święty Antoni Padewski...

Wszyscy marynarze są niedowierzający a przesądni. Nie wierzą, żeby Święty Antoni, który tak cudownie naprowadza wiernych na ślad zgubionych przedmiotów, mógł kiedy przyczynić się do odszukania statku zatopionego ze wszystkimi ludźmi. W kawiarni, grając w domino z kolegami, śmieją się z tych, jak je nazywają, niedorzeczności. Ale przed wyruszeniem w daleką morską podróż, gdy się przechodzi koło drzwi cudownego miejsca, gdy się zobaczy skarbonkę z napisem: „Wrzuć w kopercie pięć franków do tej skarbonki i wyraż życzenie... Św. Antoni Padewski przyczyni się do spełnienia twojej prośby...“ Gdy się to czyta w chwili ogarniającego nas niepokojem, dzieje się, że robimy jak inni. Wyjmuje się pięć franków z kieszeni, rzuca się je ukradkiem do skarbonki i mówi się: „Chciałbym znów wrócić do Tulonu“.

Ja nie udawałem się na morze, ja wylądowałem, ale przecież miałem do przedłożenia życzenie i przyszło mi na myśl:

— Ostatecznie! Kto wie! Może ten święty doprawdy przyczyni się do spełnienia mego życzenia...

Miałem kopertę w pugilaresie. Wydarłem kartkę z notesu, napisałem na niej ołówkiem: „chciałbym mieć córkę!“

Nie miałem jednak pięciu franków przy sobie. Daremnie szperałem w mojej sakiewce i w moich kieszeniach. Złoto tylko miałem, śliczne dziesięciofrankówki, które mi dano w urzędzie marynarki. Zastanowiłem się chwilę i pomyślałem w końcu:

— Jeśli św. Antoni za sto sous chodzi, to za dziesięć franków powinien biegać!

Wsunąłem dziesięć franków do koperty, wrzuciłem ją do skarbonki i udałem się na dworzec, aby najbliższym pociągiem dostać się do domu.

I wiecie co się stało?

W domu byłem w kwietniu, a w styczniu następnego roku, siedząc pewnego poranka w doskonałym humorze przy śniadaniu w Hong-Kong, otrzymałem od żony depezę następującej treści:

„Mój biedny Piotrze... Dwie córki“.

Telegram wypadł mi z rąk. Wydarłem sobie z głowy garść włosów. Ale nie przypisywałem winy św. Antoniemu. Niema z nim żartów, wiercie mi! O tem tylko trzeba pamiętać, żeby do skarbonki nie wrzucać w takich razach dziesięć franków, bo pięć najzupełniej wystarczy.

TH. Z. KŁOŚNIK.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 12 grudnia.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **Wiadomości kościelne.** Instytucja kanoniczna ks. Adama Sapiehy na kanonika kapituły lwowskiej obrz. rz. kat. odbyła się w piątek 12 b. m.

Prezente na probostwo łacińskie w Tarnopolu nadała tamtejsza Rada miejska 17 głosami na 18 głosujących ks. dr. Bolesławowi Twardowskiemu, kanclerzowi konsystorza lwowskiego i szambelanowi papieskiemu.

— **Związek dziennikarzy słowiańskich** odbył d. 1 b. m. w Pradze pod przewodnictwem wicepr. Holeczka posiedzenie, na którym sekretarz Cejnek odczytał pismo p. Jana Hribara z Lublany w sprawie utworzenia tow. dziennikarzy słowiańskich i pismo pp. Teofila Merunowicza i Menczałowskiego w sprawie utworzenia stowarzyszenia dziennikarzy ruskich w Galicyi. Odczytano dalej pismo „Stowarzyszenia literatów czeskich“ z prośbą, aby Związek przyjął na członków swych także literatów. P. Merunowicz zawiadomił o krokach, jakie poczynił wraz innymi posłami w sprawie nowej organizacji c. k. biura korespondencyjnego. Do Związku przystąpili: Towarzystwo dziennikarzy polskich, „Spolek czeskich žurnalistů“. Zajmowano się następnie zjazdem dziennikarzy słowiańskich, zapowiedzianym na r. 1903 do Pilzna. Zjazd ten odbędzie się w dniach 31 maja i 1 do 3 czerwca 1903. Następnie posiedzenie wydziału Związku odbędzie się, jak donosi nadesłany nam komunikat, d. 5 stycznia 1903.

— **Tow. dla popierania nauki polskiej we Lwowie** (archiwum Bernardyńskie) uprasza wszystkich życzliwych, którzy podjęli się jednania członków, o zwrot list składkowych do końca grudnia b. r. Również uprasza członków zalegających z wkładkami o wyrównanie ich do końca roku.

— **Nowe pismo żydowskie.** *Wschód* syonistyczny donosi, że w styczniu zacznie wychodzić we Lwowie miesięcznik „Moria“. Pismo rzeczowe, poświęcone sprawom żydowskiej młodzieży, redagować będzie p. J. Thon, ponadto w skład komitetu redakcyjnego wejdą: pp. Adolf Stand i Salomon Schiller.

— **Towarzystwo imienia Kaczkowskiego** (moskalofilskie) na walnem zgromadzeniu w Samborze we wrześniu rb. poleciło swemu wydziałowi centralnemu, by zwrócił się do krajowej Rady szkolnej z protestem przeciwko używaniu w szkołach książki p. tyt. „Ruska czytanka dla szkół wydziałowych. Lwów 1902“, jako nie odpowiadającej wymaganiom pedagogicznym i nawet mogącej szkodliwie oddziaływać na umysł i serce młodzieży. Wydział centralny spełnił to polecenie przed kilku dniami. Z tekstu pisma, wydrukowanego w *Ha-tyczaninie*, widać, że niezadowolone wywołują piosunki ludowe, mogące interesować tylko folkbrystów, oraz erotyczny charakter wielu zamieszczonych wierszy. O jednym z nich pismo to powiada, że autor przedstawia dzień świąteczny tak, jak gdyby zadaniem jego było, żeby chłopcy i dziewczęta śmieli się, krecili, tańcowali, jedli, pili i weselili się! Młodzież wychowana w takiej „Czytance“ staje się „lekkomyślną, upatrującą cel życia tylko w zabawie, tańcach, żartach i krakaniu“.

— **Dom Narodny we Lwowie.** Instytucja ta, na którą narodowcy ruscy narzekają, że jest całkowicie opanowana przez moskalofilów i że nie zdaje dokładnych rachunków ze swej działalności, przed kilku dniami odbyła walne zgromadzenie, zbierające się co trzy lata. W ciągu czasu sprawozdawczego „Dom narodny“ nabył za 60.000 kor. na licytacji dom spadkobierców Underki, tak, że obecnie ma na własność cały ogromny czworobok. Z wynajmu mieszkań w tych domach i z oddanych w dzierżawę wsi Białka i Kosteńców instytucja ma 75.000 koron rocznie. Wydatki ze stałem przeznaczeniem wynoszą rocznie około 64 tysięcy koron, a mianowicie podatki 28.000 kor., utrzymanie bursy 12.000 kor., administracja 8.000 koron, biblioteka 6000 kor., na długi i procenty 6.000 kor., reszta (z owych 64 tys kor.) idzie na adaptacje i restauracje gmachów, nabożeństwa, stypendya dla młodzieży itd. Na tegoroczne zgromadzenie zebrało się około 170 członków. Wybrana przedpołudniem komisja rewizyjna na popołudniowym posiedzeniu złożyła sprawozdanie, w którym wyraża wdzięczność ustępującej radzie zarządzającej za wzorowe i sumienne prowadzenie spraw instytucji. Walne zgromadzenie uchwaliło po długiej i ożywionej rozprawie, że odtąd komisja rewizyjna ma być organem stałym, kontrolującym przez cały czas działalność rady zarządzającej. Następnie postanowiło, żeby walne zgromadzenia odbywały się zgodnie z ustawą, corocznie, nie zaś co 3 lata. Dalej wyasygnowano na rok przyszły 4.000 na założenie ruskiego muzeum etnograficznego. Długie rozprawy wywołała sprawa dra Oleśnickiego ze Stryja, z którego przyjęciem na członka zarząd bez widocznych przyczyn zwleka. Nastąpiły wybory do rady zarządzającej, na której prezesa powołano przez akłamację ponownie ks. dra Delkiewicza.

— **Komisja lekcyjna** Tow. „Bratniej pomocy słuchaczy wszechniczy“ poleca ukwalifikowanych korepetytorów i nauczycieli domowych, jakoteż zajmuje się pośrednictwem w udzielaniu zajęć biurowych. W sprawach lekcyjnych urzęduje na uniwersytecie w sali VIII. od godz. 12—1 w południe, w sprawach biurowych zaś w lokalu Towarzystwa, Pasaż Mikolascha II. p.

— **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W sobotę dnia 13 b. m. p. Juliusz Tenner: „O sztuce czytania“. Część intelektualna, akcent naturalny i logiczny. Zakład chemiczny uniwersytetu, Długosza 6. Docent uniwersytetu dr. A. Winiarz: „Ustrój społeczny i polityczny Polski“. Parlamentaryzm w okresie III. Szkoła realna, Kamienna 2. Początek o godzinie 7 1/2.

— **W sprawie ubezpieczenia na starość** i walki z gruźlicą odbędzie się w niedzielę 14 b. m. o godz. 12 w południe w sali ratuszowej zgromadzenie delegatów Kas chorych i instytucji pokrewnych, a więc stowarzyszeń robotniczych i t. d. Zaproszenia już rozesłano. Gdyby ktoś przez pomyłkę zaproszenia nie otrzymał, zechce się zgłosić do p. Karola Nachera, sekretarza Kasy chorych miasta Lwowa, ul. Krakowska 1. 6. II. p.

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** W poniedziałek dnia 15 b. m. o godz. 7 wieczorem w III. sali uniwersytetu odbędzie się walne zgromadzenie członków „Czytelni akademickiej“. Na porządku dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie wydziału za r. 1901/2. 3) Wybór prezydium i wydziału na rok 1902/3. 4) Wnioski. 5) Interpelacje. 6) Sprawy osobiste.

W sobotę dnia 13 b. m. o godz. 7 wiecz. odbędzie się w „Czytelni akademickiej“ posiedzenie „Kółka abstynentów Maryi“, na którym akad. Machowski wygłosi odczyt o alkoholizmie.

— **Wieczorki i zabawy.** Z Kasyna miejskiego donoszą nam, że ponieważ wszystkie bilety na wieczory reklamowe już rozsprzedano, przeto czyniąc zażość życzeniu P. T. członków, uchwalili wydział urządzić jeszcze jeden wieczór w poniedziałek 15 b. m. Bilety wydaje kancelarya od piątku 12 b. m.

Przedstawienie amatorskie urządzi w niedzielę 14 b. m. Stow. „Czytelni i wzaj. pomocy funkcyjaryszu kolej.“ (dworzec czerniowiecki). Rozpoczyna „Kuplety murarza“, poczem nastąpi „Consilium facultatis“, kom. w 1 akcie hr. A. Fredry i „Joasia płacze a Jaś się śmieje“, operetka w 1 akcie J. Ofenbacha.

„Wieczór adwentowy“ odbędzie się w niedzielę dnia 14 b. m. w sali Kasyna wojkowego, a urządzony zostaje na dochód wdów i sierót pod opieką Tow. św. Salomei pozostających. W wieczorze wzięły udział wybitne siły. Wstęp 2 korony, a w cenę wstępu wliczone już: przekąska i herbata. Początek o godz. 8.

Wieczór artystyczny Gustawa Fiszera odbędzie się w niedzielę w sali „Sokoła“. Program: „Pan Kalamarzewski“, „Zielona szlachta“, po raz pierwszy „Czekam na żonę“, scena komiczna podług W. K.; „Moryc kelner z hotelu zum grünen Baum“, specjalność galicyjska; po raz pierwszy „Pan Narzekalski herbu Zrzęda“, sylwetka charakterystyczna i inna.

— **Wieczór humorystyczny** na wystawie plakatów zgromadził wczoraj w salach Kasyna miejskiego tłumy publiczności. Wczoraj popołudniu podaliśmy szczegółowy opis dekoracji sal, dziś więc ograniczymy się tylko na opisie wieczornej zabawy. Pięćset fantów cenniejszych, nadesłanych przez rozmaite firmy, rozlokował komitet między chętnych nabywców po 10 hal. (każdy kupiony los wygrywa), a dochód przeznaczono na cele dobroczynne. Z uderzeniem godz. 8 na ogłós dzwonka ze sceny, spieszy publiczność i zajmuje miejsce w sali, rozpoczyna się bowiem reżyserowane przez p. Kwiatkiewicza, artystę teatru miejskiego, przedstawienie humorystyczne. Więc śpiewy, tańce, wyjątki ze sztuk grywanych w teatrze, następują szybko po sobie. Publiczność bawi się i śmieje, jakby jej kto osobno za to płacił, a w przerwach pokrzepia siły przy bufecie w cukierni i restauracyi na I. piętrze. Zabawa ta powtórzy się jeszcze w najbliższą sobotę i niedzielę.

— **Nagła śmierć** zmarło wczoraj w nocy dziecko płci męskiej, liczące trzy tygodnie, w domu pod l. 22 przy ul. Łyczakowskiej. Dziecko to niesłubne służącej Zofii Siarkiewicz, jak twierdzi matka, było chorowitem i zmarło podczas snu. Komisja sądowo-lekarska odesłała zwłoki do kostnicy medycyny sądowej, celem przedsięwzięcia obdukcji.

— **Pokątny zakład zastawniczy** wykryła wczoraj policja przy ul. Wagowej pod l. 6 w mieszkaniu Małki Berner. Znaleziono u niej rzeczy pozostawiane przez biedaków, zabrano je i zdeponowano na razie w policyi.

— **Konfiskata sanek.** Woźnicy Pawłowi Bukartekowi skonfiskowała policja sanki, „udawał“ bowiem fiakra nie mając na to koncesyi.

— **Oszędną złodziejką.** Wczoraj aresztował agent policyi Baziuk, służący Julię Grzybalską za kradzież czterdziestu koron, popełnioną za pomocą noża z puszek blaszanej, na szkodę p. Zofii Prokieszowej. U aresztowanej znaleziono książeczkę pocztową kasy oszczędności opiewającą na 12 kor., a indagowana przyznała się, iż jest to reszta skradzionych pieniędzy, pozostała po zakupie garderoby.

Kronika policyjna. Służąca, Anna Mandziuk, zbiegła wczoraj ze służby u p. Julii Pakler, skradłszy na pożegnanie

szal włózkowy i ceratową torbę. — Biednej posługaczce Annie Latawiec skradziono z mieszkania przy ulicy Żółkiewskiej pod l. 21 jedną chustkę zimową, czarną w żółte pasy. — W ulicy św. Zofii pod l. 9 A. dostał się złodziej do mieszkania p. Lonisa Sewina i skradł kilka srebrnych z napisem „W 60 rocznicę urodzin — od wdzięcznych dzieci“ i wiele innych drobiazgów, wartości około 100 koron. — Wolfowi Leibowi Stahlowi, właścicielowi realności w Rohatynie, skradziono z wozu stojącego w ulicy Łyczakowskiej tłumok, zawierający dwie bundy podróżne i dwa koce do nakrywania koni.

Zgubiono. Zona adwokata dra E. Kamińskiego zgubiła w teatrze lub też w drodze z teatru na ul. Akademicką jedwabny pasek czarny z kłami wysadzaną koralami. W ulicy Krakowskiej zgubiła p. Regina Stein pugłares brązowy, zawierający 14 koron. Pani Marya Swobodówna zgubiła w drodze kółczyk srebrny z brylantem, wartości 160 koron.

□ **Kroniczka krakowska.** Muzeum narodowe otrzymało w darze po ś. p. Przemysławie Kotarskim, dyrektorzem tutejszego Towarzystwa zaliczkowego, cenny zbiór 44 obrazów olejnych, rysunków i akwareli; w tej liczbie są prace Kossaka, Tetmajera, Malczewskiego, Chlebowskiego i innych.

Zjazd galicyjskich droguistów. W niedzielę dnia 7 bm. odbyło się pierwsze walne zgromadzenie Towarzystwa droguistów galicyjskich, na które przybyli w znacznej liczbie członkowie z Krakowa i stron dalszych. Celem zjazdu był wybór wydziału oraz omówienie środków, mających służyć do wywalczenia dla drogueryj odpowiednich ustaw, których dotychczas prawie nie ma. Do Towarzystwa przystąpili droguści ze Lwowa, Jarosławia, Stryja, Gródka, Tarnopola, Rzeszowa, Nowego Targu i Nowego Sącza. Prezesem Towarzystwa wybrano jednogłośnie p. Franciszka Zopotha, na jego zastępcę p. Stanisława Milerowicza, na sekretarza p. Jędrzejewskiego, na skarbnika p. Wiśniewskiego. Delegatów na Lwów: pp. Leszka Sładowskiego i Rechena. Podczas przyjęcia, urządzonego na cześć gości, przybyłych z prowincyi, odczytano nadeszłe telegramy i wznoszono liczne toasty na powodzenie Towarzystwa, które odtąd będzie legalnie walczyć o należne droguistom prawa.

□ **Kołomyja.** (*Rocznica listopadowa.*) D. 21 zm. odbyło się tu w kościele OO. Jezuitów solenne nabożeństwo patryotyczne staraniem młodzieży polskiej. Wśród licznie zebranej publiczności zbierano składkę na T. S. L.

□ **Stryj.** (*Koło Pań T. S. L.*) Piszą nam: Miejsce Kolo Pań T. S. L., o którego ruchliwość pisaliśmy niedawno, utrzymuje ponadto w Stryju bezpłatną wypożyczalnię książek, w której frekwencja dochodzi nieraz do 100 i 150 osób. Kursy analfabetów i analfabetek również przedstawiają się pokaźnie. Tych ostatnich up. zapisało się w ciągu bieżącego półroczu dotychczas 50, a liczba ich z każdą niemal akcyą wzrasta. Z uznaniem podnieść tu należy pracę kilku młodziutkich pańienek, które przychodzą pomagać kierownicze kursu w nauczaniu, nie wahając się część czasu, przeznaczonego na odpoczynek i rozrywkę poświęcać pożytecznej pracy społecznej.

□ **Drohobyż.** (*Wspomnienie pośmiertne.*) Dnia 10 bm. zmarł tu Jan Chmielek, profesor gimnazjalny, w 56 roku życia. Zmarły był profesorem języka i literatury polskiej i kierownikiem biblioteki dla uczniów. Prawością charakteru zjednał sobie miłość i szacunek tak grona nauczycielskiego, jak i uczniów. Cześć jego pamięci!

□ **Stanisławów.** (*Kuchnia ludowa.*) Piszą nam: Z liczby wielu towarzystw, jakie mamy w naszym mieście, jednym z najpożyteczniejszych jest niewątpliwie kuchnia ludowa, dostarczająca ubogiej ludności tutejszej zdrowych, a taniach obiadów i rozdająca znaczną ilość obiadów także bezpłatnie pomiędzy najuboższych. Z dobrodziejstwa tego korzysta także i uboga młodzież szkolna, szczególnie w zimie. Kuchnia ludowa nabyła w tych dniach realność w śródmieściu, wartości 10.000 k., na własność, pod trudnymi dosyć warunkami, nie mając bowiem kapitału, przyjęła na siebie zobowiązania hipoteczne, licząc w tem przedsięwzięciu na poparcie tutejszych mieszkańców. W najbliższą niedzielę tj. 14 b. m. odbędzie się na ten cel przedstawienie teatralne. Kółko dramatyczne Towarzystwa muzycznego im. Moniuszki odegra zgrabną komedijkę Paillerona „Ostania kwadra“ i Korzeniowskiego „Majster i czeladnik“.

□ **Pistyn.** (*Epidemia.*) Donoszą nam: Szerzy się tutaj gwałtownie dyfterya i szkarlatyna, szczególnie między młodzieżą. Był już wypadki śmiertelne. Urząd gminny odnosił się już do władz, lecz daremnie. Władze lekceważą sobie chorobę, a może oczekają, aż śmiertelność przybierze wielkie rozmiary?

Zabawy dla dzieci w Warszawie urządza latem na świeżem powietrzu komitet ogrodów imienia Rana. Tej zimy odbywać się będą także zabawy w dużej hali, odpowiednio oświetlonej i ogrzanej. Dzieci dzielą się na 3 grupy: 6—9, 9—12 i 12—16-letnie, każda grupa ma do rozporządzenia 1 1/2 godziny czasu. Zabawy i gimnastyka odbywają się pod kierunkiem wykwalifikowanych przewodników.

Prześladowanie młodzieży w Prusach. Konsystorz biskupi ogłasza, że uczniom, którym dowiedziono, iż należeli do jakiegokolwiek Towarzystwa tajnego, jest wzbroniony wstęp do seminarium duchownego w Pelplinie.

W Europie

mamy 80 fabryk maszyn do szycia, które wyrabiają maszyny Singera i obraczkowe, a zatrudniają od 500 do 3000 ludzi. — Z tych 80 fabryk wybrałem 2 jako najlepsze na świecie i dostałem zastępstwo na Galicyę. Nie wysyłam agentów!.. Natrętni agenci chodzą po domach tylko z najtańszymi maszynami a sprzedają po wygórowanej cenie, za co dostają 15 zł. od każdej sprzedanej maszyny

Józef Iwanicki

MECHANIK 1798

Lwów — Hotel Żorża.

Proszę sądzić oenniki.



△ **Polacy w Ameryce.** Obchody listopadowe odbyły się wedle doniesień pism amerykańskich w koloniach polskich w St. Louis, Baltimore, New-Bedford i wielu innych miejscowościach.

○ **Mrozy w Syberji.** W Tomsku mrozy dochodzą do — 30 R., (— 37° C.). Pociągi chodzą bardzo nieregularnie. Przed kilku dniami pewien pociąg przybył do Tomsku z 12 godzinnym opóźnieniem, ugrzązł bowiem w śniegu i dopiero przysłane 2 lokomotywy z trudem wielkim go wydobyły.

○ **W. książę Paweł Aleksandrowicz,** którego car Mikołaj z powodu jego megalomanii wykluczył z armii rosyjskiej, został pozbawiony także — jak donoszą z Berlina — godności szefa pruskiego pułku huzarów nr. 6.

○ **Walka o byt w dziennikarstwie.** W Paryżu toczy się obecnie niezmiernie ostra walka konkurencyjna między dziennikiem *Le Journal*, *Petit Journal*, *Petit Parisien*. Dziennik *Le Journal* prowadzony sprytnie, z ogromnym nakładem reklamy doznał w ostatnich czasach ogromnego rozpowszechnienia, co pozwoliło mu zwiększyć objętość do niebywałych dotychczas rozmiarów 8 stronie bez podwyższenia ceny pojedynczych numerów (5 centimów). Takie rozszerzenie dziennika postawiło go poza warunkami konkurencji z innymi dziennikami. Szczególnie zagrożone zostały w swej egzystencji brukowe dzienniki *Petit Journal* i *Petit Parisien*. Pisma te chwyciły się energicznego środka: zagroziły kioskowi i biurom, że cofną swoje dzienniki, a także wiele innych, które z tym ruchem się solidaryzują, jeśli kioski sprzedawać będą *Journal*. Wykonanie tej groźby byłoby zabiciem dziennika, gdyż egzystencja pism paryskich oparta jest niemal wyłącznie na sprzedaży detalicznej. *Journal* przyjął walkę i w odesławie do publiczności ogłasza, że odtąd wydać będzie 8 a nawet więcej stron. Jak się ta walka skończy — okaże przyszłość. W każdym razie w stosunkach dziennikarskich jest to przykład pierwszy, że jako środka walki konkurencyjnej używa się bojkotu.

○ **Dr. Jan Ratin,** adwokat, przywódca narodowców rumuńskich w Siedmiogrodzie, zmarł d. 11 b. m. w Sibinie w 75 roku życia. W r. 1894 Ratin za memorandum, ogłoszone w sprawach rumuńskich, skazany został na 15 miesięcy więzienia. Rumuni utracili w zmarłym jednego ze swych najwybitniejszych i najczynnijszych obywateli.

○ **Piekielny pomysł.** Dziennik *Chicagoski* podaje fakt następujący: „12 letni Karol Wishers, którego rodzice mieszkają w Chicago, był świadkiem, jak podczas strajku maszynistów we fabryce Allis-Chalmers jeden z robotników zabił drugiego. Rodzice małego Karola obawiali się o los synka i niechętnie wypuszczali go z domu samego. W tych dniach wszakże chłopiec bawił się na rogu ulic 13 i Western, gdy przystąpił do niego jakiś człowiek i zwałił go do jakiegoś domu w sąsiedztwie. Wkrótce potem kilka osób usłyszało krzyk na wiadukcie pensylwańskiej kolei. Służący kolejowy pobiegł na miejsce i ujrzał na torze kolejowym leżącego bezprzytomnie Karola i miał jeszcze tyle czasu, że zdolał go ściągnąć z toru, zanim nadszedł pociąg. Jak się pokazało, chłopiec był zachłoroformowany. Chciano go zgładzić ze świata, ażeby nie było komu świadczyć o popełnionej zbrodni“.

○ **Nagrody Nobla.** Do Malm-Tidningen donoszą ze Sztokholmu, że tegoroczna premia literacka przypadnie historykowi Momsenowi (znanemu Polakożercy) z chemii otrzyma nagrodę profesor Emil Fischer z Berlina a premię pokoju prof. uniwersytetu petersburskiego Martens. Ci mają być pewni, wymieniają zaś, jako najprawdopodobniejszych laureatów: dr. Ronald Ross z Liverpoolu w dziedzinie medycyny a Holendrów Lorenza i Zeemana za prace na polu fizyki.

Z życia Towarzystwa. Onegdaj odbyły się zaręczyny pana Dr. Maksymiliana Sprechera ze Lwowa z panną Bellą Heilpern z Galatzu.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

W piątek 12 b. m. (popularne przedstawienie po cenach zwykłych dramatów) na ogólne żądanie: „Warszawianka“, pieśń z roku 1831, napisał St. Wyspiański. Ostatni gościnny występ Heleny Modrzejewskiej. Zakończy: „Jaś i Małgosia“ baśń operowa w 3 aktach Humperdinka.

W sobotę 13 bm. po raz pierwszy: „Manowcami“, komedia w 3 aktach z francuskiego przez Henryka Bernsteina.

W niedzielę 14 bm. o godzinie 12 1/2 w południe: II. koncert galic. Tow. muzycznego ze współudziałem p. Włodzimierza Malawskiego.

W niedzielę 14 b. m. o godzinie 3 1/2 popołudniu: „Weronika“, operetka w 3 aktach Messagera.

W niedzielę o godzinie 7 wieczór po cenach znizowanych, na ogólne żądanie: „Makbet“, tragedia w 5 aktach W. Szekspira. Ostatni gościnny występ Heleny Modrzejewskiej.

W poniedziałek 15 b. m. po raz drugi: „Manowcami“, komedia w 3 aktach z francuskiego Hen. Bernsteina.

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

W piątek 12 bm.: Koncert „Lutni“ ze współudziałem orkiestry Filharmonii. Wykonanym zostanie utwór muzyczny Dawida „Pustynia“.

We sobotę 13 b. m.: „Wielki koncert Filharmoniczny“ ze współudziałem Maurycego Rosenthala, pianisty. Program: I. 1. Niccolai. Uwertura do op. „Wesołe kumoszki z Windsoru“. 2. Chopin. Koncert E-moll z tow. ork. odegra Maurycy Rosenthal. — II. Beethoven. Symfonia nr. 3. — III. 1. a) Chopin. Kolysanka. b) Dawidoff-Rosenthal. „Nad wodotryskiem“, c) Liszt. Tarantella (Niema z Portici). 2. Berlioz. „Taniec błędnych ogników“.

Repertuar teatru ludowego.

W niedzielę 14 bm. o godzinie 3 1/2 popołudniu: „Trójka hultajska“, krotoczwila w 4 aktach ze śpiewami Nestroja.

W niedzielę o godzinie 7 wieczór: „Stary piechur i syn

jungo huzar“, krotoczwila ze śpiewami i tańcami w 6 obrazach z węgierskiego, napisał Józef Szegeta, muzyka Bogusza.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

W sobotę 13 bm.: „Krucze gniazdo“ Dagny Przybyszewskiej, „Walc barona (I) Molskiego“ Neuwert Nowaczyńskiego, „We czworu“ M. Gwalewicza.

○ **P. Modrzejewska** wystąpiła przedwczoraj jako lady Makbet i wywarła, jak zwykle, w tej roli potężne i pełne tragizmu wrażenie. Teatr był przepelniony. Po drugim akcie otrzymała dużo kwiatów, mianowicie wspaniały bukiet od marszałkowskiego hr. Andrzejów Potockich, wieniec srebrny od p. Heleny Gregorowicz itd. Po sławnej scenie obłąkania padały kwiaty na scenę, rzucane przez rozentuzjowaną publiczność. Wczoraj odegrała p. Modrzejewska Warszawiankę z wielką poezją i siłą. Znakomita artystka, ulegając prośbom dyrekcji i głosom publiczności zdecydowała się wystąpić raz jeszcze po raz nieodwołalnie ostatni w „Makbecie“ i to w niedzielę po cenach zwykłych, aby szerokim warstwom publiczności ułatwić przybycie do teatru.

We wtorek opuszcza p. Modrzejewska nasze miasto. Czując się znacznie na zdrowiu lepiej, odstąpiła od zamiaru udania się do Cerkwicy i jedzie na kilka tygodni do Rzegocina w Poznanskiem do pp. Chłapowskich, gdzie spędzi święta i odpocznie po trudach występów lwowskich. Około 10 stycznia rozpocznie występy w Krakowie.

○ **Z teatru.** Jutrzejsza premiera „Manowcami“ z udziałem wyborowych sił naszego dramatu, budzi ogólne zainteresowanie. Sztuka ta w Paryżu cieszyła się wielkim powodzeniem, a obecnie czas dłuższy utrzymuje się w Wiedniu na repertuaru tamtejszego Deutsches Volks-theatru, gdzie główną rolę kobiecą gra pani Odillon, a u nas p. Solska. W niedzielę popołudniu daną będzie po raz pierwszy po cenach znizowanych wielce melodyjna i efektowna operetka Massagera „Weronika“ w niezmiennionej obsadzie.

○ **Doniesienie Filharmonii.** Koncert ze współudziałem Maurycego Rosenthala odbędzie się jutro w sobotę. W niedzielę, w koncercie popularnym bierze udział śpiewaczka koloraturowa p. Ludwika Marek-Onyszkiewiczowa. Artystka odśpiewa arję z opery Mozarta „Il re pastore“, a nadto szereg pieśni Pińskiego. Czajkowskiego i Niewiadomskiego. — Na poniedziałek i wtorek orkiestra Filharmonii udaje się do Krakowa, gdzie w dniach tych daje w tamtejszym teatrze dwa koncerty symfoniczne. — Następny koncert odbędzie się dopiero we czwartek. Będzie to koncert kompozytorski Henryka Melzera, składający się wyłącznie z utworów tego muzyka.

W program wchodziły utwory orkiestralne i fortepianowe, a nadto pieśń do słów St. Wyspiańskiego „Na zawsze dla mnie szczęście zmarło“, którą wykona śpiewaczka p. Helena Rojekówna.

○ **Z gal. Towarzystwa muzycznego.** Próba generalna z IX-tej symfonii Beethovena odbędzie się w piątek 12 grudnia o godzinie 4 popołudniu w sali „Domu narodnego“. Na próbę tę zaprasza się członków chóru gal. Towarzystwa muzycznego i członków Tow. śpiewackiego „Lutnia“. — IX-tą symfonię wykona Tow. muzyczne, jako drugi koncert zwyczajny w niedzielę 14 grudnia z okazji urodzin Beethovena.

○ **Wystawa Ostrowskiego.** Niezależnie od wystawy szkiców otwarto także osobną wystawę rzeźb artysty Stanisława Ostrowskiego. Wystawa ta mieści się w środkowej sali Towarzystwa sztuk pięknych, a obejmuje trzynaście prac tegoż artysty.

○ **Z Towarzystwa sztuk pięknych.** Dzisiaj otwarto zapowiadzaną wystawę gwiazdkową, na którą złożyła się liczna bardzo kolekcja prac naszych i zagranicznych artystów. W wystawie biorą udział: Augustynowicz, Batowski, Bratkowski, Daczyński, Dębicki, Dulebianka, Falat, Gawlikowski, Gramatyka, Harasimowicz, Kochanowski, Piotrowski, Rejchan, Reyzner, Rozwadowski, Rybkowski, Sozański, Szepański, Wachtel, Winterowski i Zuber.

○ **„Lwiowianka“,** kalendarz humorystyczny (ilustrowany) i informacyjny na r. 1903, wydawany przez p. Franciszka Kattnera (Rocznik XVII), przedstawia się bardzo dobrze w obu działach, literackim i informacyjnym. W dziale literackim i pomieszczono utwory Kopnickiej, Orola, Zawrata, Klemensa Junoszy, Kazim. Glińskiego, Karola Brzozowskiego, Wł. Belzy i innych.

Okólnik Rady szkolnej.

Rada szkolna wydała następujący okólnik do wszystkich dyrekcji zakładów średnich w kraju:

W ostatnich czasach zaszły w niektórych zakładach zdarzenia godne ubolewania, a mianowicie namienne, techniczne prawie nienawiści wystąpienia młodzieży jednej z narodowości, kraj nasz zamieszkujących przeciw drugiej. Było to dowodem niewczesnego, szkodliwego, a z celami wychowania wprost sprzecznego rozpolitykowania młodzieży, zaś grona nauczycielskie nie zajęły wobec tego objawu stanowiska dość stanowczego i poblażały niekiedy zbyt łagodnym wybrykom.

Takie objawy zatrważają i napełniają troską wszystkich obywateli, prawdziwie kraj młokuchów, a Rada szkolna krajowa, stojąc na straży pomyślnego rozwoju szkoły, zgodnego z jej zadaniem i charakterem, musi stanowczo wystąpić przeciw rozterce wszechpionowej w młode umysły.

Rada szkolna krajowa chce i pragnie, aby wychowanie młodzieży obu narodowości oparte było na narodowych podstawach, aby pielęgnowano cześć dla narodowej przeszłości, aby młodzież ukochała swój język, swoją literaturę i cześć wielkich mężów swego narodu, ale nie może dopuścić, aby wychowanie to wyrażało się w niechęć lub nienawiść ku jakiejkolwiek, a najmniej ku tej narodowości, z którą łączy dzieje i wspólne życie.

Rada szkolna krajowa pragnie owszem, aby młodzież szkolna miłując gorąco swój naród, uczyła się cenić i szanować naród bratni, a nabywając prawdziwego wykształcenia, uszlachetniała swój sposób myślenia, rozszerzała swój widnokrąg duchowy, szanowała cywilizacyjne zasługi wszystkich narodów, a natomiast pozbywała się ciasnych uprzedzeń i nie dawała do siebie przystępu podszeptom, wiadącym do zarozumiałej wyłączności i przesadnej pychy narodowej, która często prowadzi do zatracenia prawdziwej kultury i do dziedzienia. Do tego wielkiego celu zdążyć powinni w swej wychowawczej pracy wszyscy nauczyciele; najobszerniejsze pole działania obok kierowników szkół średnich mają jednak księża katecheci i nauczyciele historii powszechnej, historii kraju rodzinnego, języka i literatury ojczystej. Oni mają najwięcej sposobności do wpływania na uczucie i wyobraźnię, a przejęci duchem zgody i miłości mogą wpływać pojednawczo, mogą uspokajać wzburzone namiętności w młodych duszach i odwozić uczniów od szkodliwych i nienawistnych wykreśleń. Szczególnie nauczyciele języka ojczystego mają do tego pole obszernie tak w nauce ustnej, jakoteż przy zadawaniu i odczytywaniu wypracowań piśmiennych, w których uczniowie często dają folę swym wyobraźni i swoim uczuciom; to też należy unikać tematów, które mogłyby podsycać pochopność młodzieży do politycznych wycieczek, a w razie, gdyby te się mimo to pojawiały, wykazać ich niewłaściwość i wzbronić je stanowczo.

Najważniejszym zaś poparciem dążenia ku zgodzie i dobremu porozumieniu będzie własny przykład w stosunkach urzędowych i towarzyskich, a szczególnie w postępowaniu z młodzieżą bez względu na jej pochodzenie, będzie mądre a ciepłe słowo przestrogi i pouczenia wobec uczniów, wyglądających od nich rady i pomocy.

Za przykładem swych wychowawców młodzież wnet przestanie dzielić się na wrogie obozy i spoglądać na siebie niechętnie, będzie jak dawniej — a jak to na szczęście i teraz jeszcze dzieje się w zakładach waśni narodowej niezakłóconych — łączyła się we wspólnych modłach, we wspólnych pracach i zabawach, zakłady, różniące się językiem wykładowym, nie będą zamykały się w ciasnym kole uprzedzeń i nie będą wyrabiały w sercach młodzieży nienawiści i goryczy, a szkodliwa rozterka, da Bóg, przeminie, nie zrządzisz dotkliwej, trwałej szkody.

Rada szkolna krajowa wzywa usilnie wszystkich przełożonych szkół i wszystkich nauczycieli do zgodnego i wytrwałego współdziałania w tym celu, a zarazem przestrzega, że będzie musiała bardzo stanowczo wystąpić przeciw każdemu usiłowaniu, które zamiast godzić i jednoczyć, chciałoby waśnić i jątrzyć młodociane serca i umysły.

Podp.: C. k. namiestnik: *Piniński*.

Okólnikowi temu nie omieszkamy poświęcić kilku słów omówienia.

Miejska ankieta drożyniana.

Donosiliśmy już o tem kilkakrotnie, że magistrat i Rada m. Lwowa zajęły się sprawą do nie-możliwości istotnie się panoszącej drożyny w naszym mieście. Postanowiono zwołać w tej sprawie ankietę, a sekcja IV. Rady miejskiej na podstawie referatu dr. Szpilmana i wedle jego wniosków, opracowała dla tej ankiety cały szereg kwestyj i wniosków.

Ankieta już rozpoczęła działalność, a należa do niej:

Z łona Rady miejskiej: dr. Rutowski, dr. Szpilman, Hudec, Rawakowicz, rzeźnicy: Mokrzycki i Podlowski, piekarz Schirmer i właściciel młyn Thom.

Z poza Rady weszli do ankiety pp. wiceprezes Towarzystwa gospodarskiego Brykczyński, przewodniczący lwowskiego oddziału tego towarzystwa Wiesiołowski, inspektor hodowli bydła Marszałkowicz, radca magistratu Hobgarski, zastępca fizyka miej-

†

Wacław Sobierański

dr. med. i fil., profesor zwyczajny Uniwersytetu lwowskiego,

urodzony w r. 1861, zmarł d. 12 grudnia 1902.

Pogrążona w głębokim smutku rodzina, zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w poniedziałek dnia 15 b. m. o godzinie 11-tej rano z domu przy ulicy Gosiewskiego l. 4. na dworzec główny.

Lwów, dnia 12 grudnia 1902.

skiego dr. Rosner, weterynarz miejski dr. Kulczycki i p. Homme z biura targowego w magistracie.

Na pierwszym posiedzeniu magistratu przewodniczącym wybrano dr. Rutowskiego, poczem odczytano wnioski dr. Szpilmana i wybrano komitet z pp. dr. Rutowskiego, Hudeca i radcy Hobgarskiego celem wypracowania kwestyonaryusza w sprawie drożyzny. Kwestyonaryusz ten, już wypracowany, a obejmujący także wnioski sekcji IV-tej, opiewa jak następuje:

„1. Czy w ostatnich czasach okazuje się dążenie do podwyżki cen mięsa, wskutek czego zmniejsza się spożywanie lepszych gatunków mięsa?

„2. Jaka tego przyczyna? Czy nie braki w stosunkach hodowli i produkcji bydła rzeźnego w kraju?

„3. Czy nie wpływa na wyższkę cen mięsa we Lwowie ustawodawstwo, w szczególności ustawa z r. 1888 o oględzinach weterynarskich mięsa?

„4. Czy dotychczasowy większy wywóz bydła do Niemiec z powodu otwarcia granicy, należy uważać za stały, czy za przejściowy?

„5. Jakie jego skutki dla mieszkańców tutejszych?

„6. Czy jest wskazanem staranie się o uzyskanie refakcji taryf kolejowych dla przewozu bydła i mięsa przy transportach z prowincji do Lwowa.

„7. Czy opłata akcyzowa od mięsa na rogatkach nie jest zbyt wysoka, ze względu, że mięso jest niezbędnym artykułem żywności?

„8. Czy należy ustanowić opłatę akcyzową od bydła według wagi a nie według wieku?

„9. Czy byłoby wskazaniem utworzyć instytut z agencją w rzeźni miejskiej dla ułatwienia tańszego kredytu dla handlarzy bydłem i rzeźników?

„10. Jakich środków zaradczych użyćby należało, by zapobiedz sprzedaży gorszych gatunków mięsa za najlepsze (przednie)?

„11. Czy jest wskazanem w drodze rozporządzenia przez władzę uformowanie: a) maksymalnych cen mięsa wedle gatunku zwierzęcia, rodzaju mięsa, jego jakości, okolicy ciała, z której pochodzi i t. d. b) podziału mięsa na gatunki tj. na godne wyrębu w sklepach, jako pierwszej jakości i na mięso mniejszej wartości odżywczej? c) sprzedaży w osobnych laskach mięsa przedniego, a w osobnych pośledniejszego przy oznaczeniu na tablicach cen mięsa? d) ilości i jakości dodatków do mięsa czystego? e) sposobu ważenia mięsa? f) dozwolenia sprzedaży w osobnych sklepach mięsa wieprzowego dotkniętego węgryczą?

„12. Czy jest wskazanem i jaki wpływ na cenę mięsa wywarłoby otwarcie składu mięsa sprowadzonego z prowincji?

„13. Czy należałoby urządzić jatki z końskiem mięsem?

„14. Czy byłoby wskazaniem wprowadzenie u nas tak jak w Wiedniu sprzedaży tanich ryb morskich i zawiązania w tym celu stosunków z akcyjnym rybackim towarzystwem niemieckim „Nordsee“ w Bremie?”

Zresztą z dotychczasowych obrad ankiety zauważyć należy, iż zastanowiano się nad sprawą założenia miejskiego składu węgla kamiennego i że ankieta okazała się dla tej myśli przychylną.

Dalszy ciąg obrad ankiety odbędzie się w poniedziałek d. 15 bm.

Ś. p. Wacław Sobierański.

Profesor farmakologii i farmakognozyi w uniwersytecie lwowskim, dr. Wacław Sobierański zmarł dziś o 5 rano. Ś. p. Sobierański urodził się w r. 1860 w Płocku, gdzie ojciec jego był rejentem. Nauki gimnazjalne przechodził w szkole płockiej, a ukończył je w Warszawie, poczem zapisał się na wydział przyrodniczy uniwersytetu warszawskiego. Po kilkoletnich studiach w uniwersytecie warszawskim wyjechał zagranicę i zapisał się w listę uczniów wydziału lekarskiego w uniwersytecie najpierw w Heidelbergu a potem w Strassburgu. Młody uczony zwrócił na siebie uwagę świata naukowego niemieckiego i otrzymawszy stopnie naukowe doktora nauk lekarskich i filozofii był najpierw asystentem Bunnena w Heidelbergu, a potem habilitował się jako docent farmakologii i toksykologii w uniwersytecie w Marburgu w Hessyi.

Kiedy przed sześciu laty organizowano Wydział lekarski w uniwersytecie lwowskim, powołano ś. p. Sobierańskiego na katedrę farmakologii i farmakognozyi. Zorganizowawszy tu z wielkim nakładem pracy „Zakład farmakologii doświadczalnej i farmakognozyi“, Sobierański w jesieni r. 1896 rozpoczął wykłady, które trapił chorobą musiał często przerywać, aby wyjazdami na Riwierę lub do Kairu wzmacniać nadwątlone siły.

Z licznych prac naukowych ś. p. Sobierańskiego, które zjednały mu poważne stanowisko naukowe, wymieniamy kilka prac polskich, jak: „Uwagi krytyczne nad farmakologią z powodu artykułu dra Jana Woitaszka o działaniu zabójczym przetworów żelaza na ustrój zwierzęcy, oparte na obcych i własnych doświadczeniach“ (Kraków, 1893), „Nowsze badania nad farmakologią żelaza“ (Poznań 1895), „O czynności nerek i działaniu środków moczopędnych (Warszawa 1895), „Dalsze badania nad czynnością nerek“ (Kraków 1898).

Pomimo zajęć naukowych i pracy w uniwersy-

tecie, ś. p. Sobierański znajdował także czas na pracę obywatelską. Od r. 1897 do końca życia zasiadał w Radzie nadzorczej Towarzystwa wydawniczego, którem żywo się zajmował, biorąc inicjatywę w rozmaitych wydawnictwach, znosząc się niekiedy osobiście z autorami i w rozmaity inny sposób udzielając pożytecznej instytucji swej pomocy i poparcia.

Zajmował się także ś. p. Sobierański, zwłaszcza w pierwszych latach pobytu we Lwowie, stowarzyszeniami młodzieży uniwersyteckiej, która otaczała go wielkim szacunkiem i miłością.

Znamiennym rysem charakteru ś. p. Sobierańskiego była żelazna siła woli, która szła zawsze w wytkniętym kierunku, nie zbaczając z prostej drogi. Nie obchodził przeszłości, nie próbował ich nawet powoli usuwać, ale zawsze usiłował je złamać. Jednym wyrazem określić można jego charakter — nieprzejednany. Był nieprzejednanym w swoich poglądach, w życiu publicznym, w działalności naukowej, nawet w stosunkach osobistych. Choroba, która potężny jego organizm nurtowała w ostatnich latach życia, zaostriżyła jeszcze ten rys charakteru. Z temi właściwościami charakteru łączył się umysł bystry i szeroki, obejmujący wielką skalę zagadnień życia i ducha. Genialny lekarz-diagnosta, wybitny uczony w tej gałęzi wiedzy, której się poświęcił, jednocześnie zajmował się żywo literaturą i sztuką, sprawami społecznymi a nawet polityką. Stosunki przyjaźni serdecznej łączyły go z wielu wybitnymi przedstawicielami naszego piśmiennictwa i sztuki. Wszystko go obchodziło, wszystkiem się interesował i mógł o sobie powiedzieć słowami Terencyusza *Homo sum et nil humani a me alienum esse puto*.

Dla tych, którzy go znali i których on mógł bliżej poznać, był Sobierański niezwykle serdecznym i uczynnym lekarzem i zarazem przyjacielem. I ci jedynie, którzy przyjaźne utrzymywali z nim stosunki, ocenić mogą należycie jego wielki umysł, gorące serce i niezłomny charakter.

Zwłoki ś. p. Sobierańskiego zostaną przewiezione do Warszawy i złożone w grobowcu rodzinnym na cmentarzu powązkowskim. Eksportacja zwłok z domu żałoby przy ul. Gosiewskiego 1. 4 na dworzec główny odbędzie się w poniedziałek 15 bm. o godz. 11 przed południem.

Ś. p. Sobierański pozostawił wdowę Eugenję z Zaorskich i troje dzieci, dwóch synów i córkę. Najstarszy syn zmarłego liczy lat 9. Matka zmarłego mieszka w Warszawie, gdzie brat ś. p. Wacława jest lekarzem.

Redakcja *Słowa Polskiego* składa wieniec na trumnie ś. p. Sobierańskiego.

„Austriackie muzeum dla sztuki i przemysłu“ a przemysł galicyjski.

Donieśliśmy swego czasu o staraniach, jakie Krajowy Związek Przemysłowy rozwinął dla rozpoznania wyrobów naszego przemysłu artystycznego poza granicami kraju. Zamierzał on w szczególności urządzić wystawę w Wiedniu przy t. zw. „wystawie zimowej“ w „austriackim muzeum dla sztuki i przemysłu“. (Wystawa zimowa obejmuje wszystkie działy przemysłu artystycznego z całego państwa). Znalazłszy poparcie lwowskiej Izby handlowej, udał się Związek do dyrektora tego muzeum, p. Scali z prośbą o miejsce na ten cel.

Tu spotkano się jednak z kategoryczną odmową, umotywowaną brakiem miejsca. Dowiadujemy się obecnie, że był to bezczelny wykręt, gdyż miejsca na otwartej już wystawie jest teraz jeszcze do dyspozycji tyle, że całą jedną ścianę w braku materiału wystawowego zastawiono kwiatami, przeplatany tu i owdzie tylko wyrobami merkaicznymi. Nie jest to pierwszy podobny wypadek. Już przed dwoma laty, na wystawie szkół zawodowych z całej monarchii, nasze szkoły, których wyroby przeważnie pozostały w pakach, doświadczyły nieżyczliwości p. Scali. Jest to zatem konsekwentne i świadome lekceważenie interesów galicyjskich ze strony tego prawdziwego satrapy, który zdołał sobie wyrobić pozycję zupełnie niezawisłą od przełożonych z imienia władz.

Nie pojmujemy, jak podobną samowolę, uprawianą przez funkcjonariusza państwowego, mogą te władze tolerować. Jak śmie dyrektor muzeum, należący do państwa, w kwestyi korzystania z tej instytucji kierować się własnymi sympatjami lub antypatjami narodowymi? P. Scala występuje tu najwiedźniej nie jako znawca i sędzia sztuki, lecz jako jawny nieprzyjaciół wszystkiego, co galicyjskie. Należy więc przypomnieć mu z całym naciskiem, że Galicya ma także prawo korzystania z wspólnych urządzeń państwowych, i że przemysł galicyjski jest zarówno austriackim, jak przemysł wiedeński, czeski i t. p.

Koło polskie z całą energią powinno występować przeciw podobnym szykanom; ubliżając one wprost powadze naszego kraju. Nietylko więc ze względów materialnych, ze względu na szerzenie zbytu naszych wyrobów, ale i z ważniejszych może w tym wypadku względów politycznych, nie możemy pozwolić na podobne lekceważenie Galicyi i nie wliczanie nas w poczet ludów, zamieszkujących państwo austriackie.

Czy Galicya ma być zawsze tylko wtedy „austriacką“, gdy płaci podatki, a nie ma być wtedy, gdy chodzi o skromne miejsce dla jej przemysłu w austriackim muzeum.

Koło polskie robi wielką politykę, układa wspólnie programy a tymczasem mnóstwo drobnych spraw, których suma wiele znaczy, pozostaje zupełnie na łasce takiego p. Scali i jemu podobnych. Dzięki własnej obojętności stajemy się zaiste posmiewiskiem innych ludów austriackich, które lepiej pilnują własnych interesów.

IDRIS.

Strajk aptekarski.

Dzisiejsze zgromadzenie strajkujących było, jak i poprzednie — nader ożywione. Rozpatrywano na wstępie „dobrobyt“ farmaceutów. Oto z otrzymanej relacji wynika, że niektórzy magistrowie na prowincyi otrzymywali wprost nędzne wynagrodzenia. W aptece Kulaka np. w Brodach dwóch magistrów otrzymywało: jeden 120, a drugi 140 koron miesięcznie i z tego musieli żyć wraz z rodziną.

Następnie huczynni oklaskami przyjęło do wiadomości fakt wieczorajszej interpelacji r. Hudeca na Radzie miejskiej w sprawie strajku aptekarskiego i odpowiedź prezydenta miasta dra Małachowskiego. Również z aplauzem przyjęło do wiadomości list p. Gogeli, dzierżawcy aptecznego, w którym ten donosi strajkującym kolegom, że napisał do łow. aptekarskiego i do gremium aptekarzy list, w którym zamarkował słuszność żądań strajkujących. Odczytano potem szereg depeesz, nadeszłych od Towarzystw aptekarskich z Berna, Gracu, Salzburga etc., wzywających do solidarności i wytrwania.

Przewodniczący p. Demant imieniem komitetu strajkowego wydał zakaz strajkującym co do przyjmowania od dnia dzisiejszego mianowań na zarządców aptek, bo w tym kierunku mogłyby się teraz dążyć nadużycia, również wezwano strajkujących, ażeby każdy z nich, jeżeli wyjeżdża ze Lwowa — przedkładał przewodniczącemu dokładny adres czasowego miejsca pobytu. Przewodniczący oświadczył przy tej sposobności po raz wtóry, że działalność komitetu strajkowego nie ustaje nawet w razie ugodowego załatwienia sprawy z właścicielami aptek, albowiem w dalszym ciągu idzie o wywalczenie u rządu reformy zawodu aptekarskiego. W sprawie tej obowiązuje strajkujących przyrzeczenie i słowo honoru, złożone na deklaracjach.

Następne zgromadzenie odbędzie się jutro rano.

Zatarg z Wenezuela.

(Dep. „Słowa Polskiego“).

Waszyngton. (T. B. k.). Poseł amerykański Bown telegrafuje, że wszystkich poddanych niemieckich i angielskich w La Guaira wypuszczono na wolność.

La Guaira. (T. B. k.). Biuro Reutera donosi, że dwa okręty wojenne odpłynęły stąd wczoraj o g. 6 wieczorem. Sądzą, że wiozą one odpowiedź rządowi wenezuelskiego na żądanie obu mocarstw. Przybyło tu z Caracas 18 armat. Dzień i noc zwożą amunicję do fortu Labigia, który panuje nad tutejszą fortyfikacją. Zbierają się liczne zastępy ochotników. Ludność stoi po stronie prezydenta Castro. Oprócz 2.000 ludzi, którzy przybyli tu pod wodzą ministra wojny, oczekują jeszcze 800 ludzi pod wodzą brata prezydenta Castro.

La Guaira. (T. B. k.). Biuro Reutera donosi, że armia wenezuelska z największym pośpiechem, wraz z armatami, udała się z Caracas do La Guairy. Część ludności dobrowolnie stanęła do służby wojskowej. Rząd wenezuelski jest mocno przekonany, iż armia jego będzie mogła stawić skuteczny opór wojskom niemieckim i angielskim.

Nowy Jork. (T. B. k.). Do *New York Herald* donoszą z La Guairy: prezydent Castro wydał odezwę, w której nazywa zabranie okrętów wojennych wenezuelskich przez Niemcy i Anglię postępkiem niesłychanym, nieusprawiedliwionym i nieszlachetnym, i oświadcza, że prawo jest po stronie Wenezueli. Prezydent wezwał wszystkich prawodawców, należące do republiki wenezuelskiej, by dostarczyły żołnierzy i wszystkie oświadczyły gotowość do tego.

La Guaira. (T. B. k.). B. Reutera donosi, że zastępcy Niemiec i poseł angielski odjechali do Trinidad.

Londyn. (T. B. k.). W Izbie gmin oznajmił podsekretarz parlamentarny dla spraw zagranicznych Cranborne najnowsze wiadomości urzędowe z Wenezueli. Potwierdzają one zajęcie trzech okrętów wenezuelskich w La Guaira przez okręty wojenne angielskie i niemieckie. Donoszą też, że generalnego konsula angielskiego w Caracas aresztowano; niewiadomo jednak czy doniesienie to jest prawdziwe. Wicekonsul angielski w La Guaira udał się wraz z kilkoma kobietami i dziećmi na jakiś okręt angielski. Słychać, że Castro zatrzymuje niemieckich i angielskich poddanych jako zakładników. Według najświeższych wiadomości, poddani angielscy są wprawdzie uwięzieni, ale nie ponieśli szwanku.

La Guaira. (T. B. k.). Czynią się tu wielkie przygotowania wojenne. Oczekują przybycia z Caracas 2100 ludzi pod wodzą gen. Ferrera.

La Guaira. (T. B. k.). Biuro Reutera donosi, że 10 łodzi niemieckich a 4 angielskie zjawili się

przed okrętami wenezuelskimi i nie strzelając, weszły je do poddania się. Następnie łodzie te wzięły flotyle wenezuelską w posiadanie w imieniu cesarza niemieckiego i króla angielskiego. Kanonierka „Panther“ wypłynęła podczas tego do portu i przygotowała się do boju. Okręty wenezuelskie wyciągnięto następnie z przystani, a o godz. 2 nad ranem zatopiono okręty „General Crepo“, Tutunco i „Margarita“. Tylko okręt „Assun“ uszedł temu losowi, ponieważ zastępcą Francji oświadczył, że jest on własnością francuską. D. 9 b. m. o godz. 10 wieczorem wylądowało 180 majtków niemieckich i udało się do przedmieścia Cardonal, gdzie znajduje się mieszkanie konsula niemieckiego Lentza. Odprowadzili oni konsula wraz z jego rodziną do okrętu „Vineta“. Wracając z Cardonalu, spotkali oddział żołnierzy wenezuelskich; do starcia nie przyszło. O 5 nad ranem wylądował oddział majtków angielskich w sile 30 ludzi i udał się do konsulatu angielskiego, skąd odprowadzili konsula Shunka z rodziną do okrętu „Retribution“. Zamieszkałych w La Guari Niemców i Anglików uwięziono, z wyjątkiem kilku, którzy się w domach swych zabarykadowali. 320 majtków uwolniło ich bez oporu ze strony krajowców. Tymczasem okręty sprzymierzone przygotowały się do boju, wypłynęły do portu. Stoją one na kotwicy o 310 stóp od urzędu celnego. Wylądowanie żołnierzy okrętowych rozpoczęło się.

La Guaria. Wczoraj rano przybyło tu 2000 żołnierzy pod wodzą ministra wojny. W porcie znajduje się tylko angielski okręt wojenny „Indefatigable“. Panuje tu wielkie wzburzenie.

Willemstad (na wyspie antylskiej Curaçao). Biuro Reutersa donosi, że podług najświeższych doniesień z Caracas, tłum, do którego przemówił Castro z okna pałacu swego, pociągnął przed budynek poselstwa niemieckiego i wybił tam szyby kamieniami, ale nadaremnie usiłował wyłamać drzwi. Udało się ochronić żonę posła niemieckiego Pilgrima, która będąc od dwóch miesięcy chora, nie mogła udać się za mężem na pokład niemieckiego okrętu. Tłum obrzucił też kamieniami konsulat niemiecki i dom, w którym mieszka lekarz pani Pilgrimowej, Koehler, i usiłował tam wtargnąć. Podczas aresztowania poddanych niemieckich i angielskich, panowało wielkie rozdrażnienie. 205 wybitnych mieszkańców La Guarii sprowadzono do więzienia. Kancelistę poselstwa niemieckiego aresztowano na placu Odolinar, podczas gdy tłum wołał: „Śmierć Niemcom! Precz z cudzoziemcami!“ Tłum podążył do dzielnicy, zamieszkałej przez Niemców i gromadził się przed hotelem „Kindt“, gdzie jest klub niemiecki, ciągle odgrajując się cudzoziemcom. Gdy poseł amerykański Bonen dowiedział się o tych zajściach, udał się sekretarz poselstwa amerykańskiego do prezydenta Castro. Po długiej rozmowie z nim uzyskał to, że uwolniono dwóch wybitnych Niemców.

Londyn. (T. B. k.) *Standard* zaprzecza wiadomości, jakoby Stany Zjednoczone miały zamiar wypierać Wenezuelę przeciwko Anglii i Niemcom. Stany Zjednoczone są zdania, że Wenezuela jest w stanie w przeciągu roku wyrównać różnicę z Anglią i Niemcami i zapłacić zaległości.

Londyn. *Daily Mail* donosi z Willemstadu pod datą wczorajszą: Władze wenezuelskie w Puerto Cabello obwarowały port i miasto. Konsulów angielskiego i niemieckiego, oraz innych, mieszkających w Puerto Cabello Anglików i Niemców aresztowano, a mienie ich skonfiskowano. Angielski okręt, który zawinął do tego portu, by zaopatrzyć się w węgiel, zabrano. Amerykański konsul starał się interweniować, ale bez skutku.

Londyn. Wojenna eskadra rezerwowa I klasy, stojąca w Devonport, otrzymała nakaz, by do 24 godzin była gotową do odpłynięcia.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 12 grudnia.

Zniesienie wyroku.

Wiedeń. (T. B. k.) Trybunał kasacyjny zniósł wyrok sądu rzeszowskiego, uwalniający czterech pomocników piekarskich izraelitów, od zarzuconego im występku z §. 303 (obraza religii) za to, że nie usłuchali wezwania żandarma, aby podczas procesji w Buczynie zdjęli kapelusze. Trybunał najwyższy zarządził rozprawienie nowej rozprawy.

Kary na wyborców.

Grac. (T. B. k.) Na ostatnim posiedzeniu Rady miejskiej radny Klugemann uczynił wniosek, aby na przyszłość ci wyborcy, którzy nie wypełniają swego obowiązku byli za to karani, a mianowicie wyborcy należący do III koła wyborczego grzywną w kwocie 5 koron, wyborcy z II koła, grzywną w kwocie 10 koron, a z I koła grzywną w kwocie 20 koron. Grzywny wpływać mają do funduszu ubogich. Wniosek ten będzie regulaminowo traktowany.

Wybuch dynamitu.

Dortmund. (T. B. k.) W szybie „Greisenau“ eksplodowało 5 do 6 tysięcy kgr. dynamitu. 6 osób zginęło, wiele jest rannych.

Rocznica bitwy pod Plewną.

Petersburg. (T. B. k.) Z okazji 25 rocznicy poddania Plewny car wystosował do marszałka pol-

nego W. ks. Michała Mikołajewicza i do byłego ministra wojny Milutyna pismo, w którym w gorących słowach daje wyraz swej wdzięczności.

Bukareszt. (T. B. k.) Z okazji 25-tej rocznicy zdobycia Plewny całe miasto przybrane we flagi. Król ułaskawił wszystkich tych, którzy nie stawili się do poboru i wszystkich dezertorów. Izba uchwaliła pół miliona na wzniesienie pomnika.

Strajki.

Paryż. (T. B. k.) Rezerwowi marynarze w Nantes uchwalili nie przyłączyć się do strajku w Marsylii, podczas gdy marynarze dwóch innych miejscowości przyłączyli się do strajku.

Marsylia. (T. B. k.) Na zgromadzeniu strajkujących marynarzy oświadczył sekretarz syndykatu, że nie rozcodzi się już o specjalne żądanie marynarzy, lecz że cały proletaryat musi wywalczyć 8-godzinną dzień pracy i minimum płacy 7 franków. Zgromadzenie oświadczyło się za walką aż do ostatka i wyraziło uznanie innym korporacjom, które przystąpiły do strajku.

Marsylia. (T. B. k.) Robotnicy zatrudnieni w porcie i dokach, uchwalili rozpocząć powszechny strajk.

Mediolan. (T. B. k.) Służba tramwajowa strajkuje; ruch tramwajów ustał.

Mianowanie.

Wiedeń. (T. B. k.) Minister skarbu mianował conceptistę lwowskiej prokuratury skarbu p. Witolda Bielańskiego adjunktem.

Wiedeń. (T. w.) Cesarz wczoraj o godzinie 1/4 4 po południu powrócił z zamku cesarskiego do Schönbrunnu.

Madryt. (T. B. k.) Przybył tu król portugalski, powitany na dworcu przez króla Alfonsa.

Berno szwajcarskie. (T. B. k.) Prezydentem Związku na r. 1903 wybrano Deuchera.

Rada państwa.

(Dep. „Słowa Polskiego“).

Wiedeń. (Tel. w.) Na dzisiejszym posiedzeniu Izby posłów dr. Koerber odpowiadał na interpelację p. Daszyńskiego w sprawie krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń, z powodu znanej broszury „Poinformowanego“.

Dr. Koerber oświadczył, że przed interpelacją jeszcze wskutek ataków wymierzonych na dział ogniowy tego towarzystwa, widział się zmuszony skontrolować działalność instytucji za pomocą sił fachowych.

Badanie to wykazało, że zarzuty zawarte w broszurze, pochodziły albo z nieporozumienia, albo z niefachowej oceny stosunków. Gospodarka bowiem Towarzystwa może być nazwaną na podstawie wyników wspomnianej komisji zupełnie prawidłową.

Wiedeń. (Tel. w.) W odpowiedzi na interpelację posłów Dworzaka i Nowaka w sprawie rozporządzenia namiestnika czeskiego w kwestyi podwyższenia plac nauczycielskich w Czechach, prezydent ministrów zaprzecza, jakoby w dotyczącym oświadczeniu namiestnika zawierała się obraza nauczycielstwa czeskiego.

Prezydent ministrów nie obraża nikogo, a tem mniej przedstawicieli tak dzielnego i inteligentnego narodu jak Czesi.

Rozpoczęła się dyskusja w sprawie domokracji.

Sytuacja.

Wiedeń. (T. B. k.) Cesarz przyjął wczoraj na audyencji ministra spraw zagranicznych hr. Goltuchowskiego. Audyencya trwała przeszło godzinę.

Wiedeń. (T. w.) Przyjęcie niemieckiej taryfy cłowej wedle wniosku Kardorffa zrobiło tu jak najgorsze wrażenie. W ten sposób bowiem Austrię zaskoczył może wypowiedzenie traktatów zupełnie nieprzygotowaną.

Wiedeń. (Tel. w.) Czesi przyspieszyli swe prace nad odpowiedzią na elaborat niemiecki. Odpowiedź ta ma się ukazać w poniedziałek.

Wiedeń. (Tel. w.) Jak słychać, ostatnie przed świętami posiedzenie Izby posłów odbędzie się dnia 18 b. m., t. j. we czwartek.

Pod zamknięciem numeru.

Burza na politechnice. Dziś rano zjawiała się na politechnice u rektora p. Fiedlera deputacya słuchaczy, złożona z pp.: Krausego, Iwańskiego i Pachowskiego i domagała się pozwolenia na odbycie wiecu słuchaczy z porządkiem dziennym: „Relegacya kolegi Ługowskiego“. Rektor, przyjąwszy deputacyę — zastrzegł się, że młodzież nie ma prawa krytykować postępowania gremium profesorów i oświadczył, że na wiec z podobnym porządkiem dziennym ani teraz, ani też w przyszłość nigdy nie zezwoli. Wobec tego młodzież zamierza urządzić wiec poufny.

Zdaniem młodzieży — grono profesorów nie miało prawa relegować Ługowskiego, ponieważ ten zeszłego roku nie był wcale słuchaczem politechniki i w sprawie strajku brał udział jako człowiek pry-

watny. Tem dziwniejszym też wydaje się zarzut zawarty w motywach relegacji, że Ługowski zaniebawił się w studiach politechnicznych. Ługowski ze swej strony wniósł rekurs do ministerstwa w sprawie relegacji.

Nostryfikacya. W dniu dzisiejszym odbyła się promocyja na stopień dra wszech nauk lekarskich dra Edmunda Biernackiego z Warszawy, któremu wydział lekarski uniwersytetu lwowskiego nostryfikował bez egzaminów dyplom lekarski rosyjski.

Minister rolnictwa powołał conceptistę gal. prokuratury skarbu dr. Tadeusza z Borzych Górsk Szeliga Górskiego do służby w ministerstwie rolnictwa.

Rozmaitości.

× **Krwawe wesele.** W Reading w stanie Pennsylvanii d. 9 listopada b. r. odbywały się gody weselne Jana Wojtaka z panną Wróbel. W czasie uczty przyszło do kłótni, która tragicznie się zakończyła. Pan młody został okrutnie pobity i umarł wkrótce potem, panna młoda pozostała wdową, a jeden z napastników, Jan Odjański znajduje się za kratami. Jan Morura, współnik Odjańskiego uciekł. Bójka była bardzo zjadłą. Kilku uczestników jej, jak i tych, którzy chcieli rozbroić walczących, jest mocno pokaleczonych. Wojtak padł pod razami palek. Mordercę Odjańskiego policja aresztowała w dwie godziny po śmierci panny młodego. Gody odbywały się w mieszkaniu Wróbla. Smutnie i tragicznie zakończyło się wesele.

× **Sny niewidomych.** Nie ulega wątpliwości, że niewidomi miewają sny, podobnie, jak ludzie normalni. Oddawna już wszakże zajmowała uczonych kwestya, czy ludzie, dotknięci ślepotą, widzą w snach swoich. Jedno z angielskich towarzystw naukowych rozstrzygnęło obecnie tę kwestyę, zbadawszy 200 niewidomych. Okazało się, że ci, którzy urodzili się ślepych lub tacy, którzy utracili wzrok przed piątym rokiem życia, nie widzą nigdy we śnie. Z tych zaś, którzy zaniewidzeli pomiędzy piątym a siódmym rokiem życia część widziała we śnie a część nie. Ci wreszcie, którzy po siedmiu latach życia zostali dotknięci ślepotą, widzieli zawsze w sennych marzeniach.

× **Wyrodney syn.** Pisma amerykańskie donoszą z Columbus w stanie Nebraska pod datą 7 listopada: Szeryf Byrnes aresztował w pobliżu Humphrey 14-letniego wyrostka, Hermana Borchers, za ojcoobójstwo. Chłopiec w porozumieniu z młodszymi braćmi, ukradł ojcu 10 dolarów i kupił w mieście fuzję, a przyszedłszy do domu wieczorem, strzelił w głowę śpiącemu rodzicowi, zabijając go na miejscu. Dokonawszy tej zbrodni, wyrodney syn przy pomocy młodszych dwóch braci zwiłkł ojca, zaciągnął w pole, umiescił w stogu siana i podpalił. Stóg spłonął, a wraz z nim spaliło się i ciało. Sprawa wnet się wydała. Szeryf aresztował wszystkich. Młodzi bracia obwinili Hermana. Ten zaś opowiedział swoją historję, oskarżając ich o współudział. Wszyscy zaś utrzymują, że chcieli pozbyć się ojca, bo z nimi okrutnie się obchodził. Matka ich umarła przed paru laty.

× **Policja londyńska.** Ciekawe dane statystyczne zawiera ostatnie sprawozdanie roczne (za 1901 r.) urzędu policji londyńskiej. Wraz z wrotem stolicy powiększa się liczebnie sztab policji, który w roku sprawozdawczym obejmował 15.977 oficerów i konstablów czyli szeregowców. Pomimo doskonałej organizacji i ciągłego powiększania sztabu policyantów, ilość przestępstw wzrasta się coraz bardziej, zmniejsza się tylko liczba samobójstw i osób zaginionych. Z 14.000 policyantów służbę nocną sprawuje 60 proc. W roku ubiegłym zarejestrowano 109.534 przestępstw kryminalnych, gdy w roku poprzednim było ich około 108.267. Kapitał stracony skutkiem kradzieży, fałszerstw, nadużyć itp. przedstawiał sumę 350.000 fst.; więcej niż w roku poprzednim. Wzrost Londynu postępuje niestannie. W ciągu roku ubiegłego zbudowano w obrębie miasta 27.174 domów i założono 301 nowych ulic, mających ogółem 60 1/2 mil ang. długości.

NADEŚLANE.

Rubryka „NADEŚLANE“ nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Dr. ROICKI

najstarszy specjalista dla chorób skórnych i wenerycznych, chorób pęcherzowych i kobiecych; krosty, plamy, piegi, liszaje, szorstkość skóry i czerwoność nosa usuwa się skutecznie. (Jego poradnik [książka] kosztuje 1 zł. 20 ct.) — Ordynuje od 9—11 rano i od 4—6 p. po-łudniu, przy ul. Zimorowicza 1, 5 10994

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych

Dr. Józef Czaczkowski 10765

ordynuje 1/29 — 1/210 i 3 — 5 ulica Kopernika 1. 7.

WSZECH NAUK LEKARSKICH

Dr. H. Lustig

emerytowany asystent o. k. szpitala w Wiedniu osiadł w Tarnopolu i ordyn. w *Hotelu Podolskim* I. p.

Dział ekonomiczny.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 11 grudnia.

Ogólna sytuacja na targu pozostała bez zmiany, a jakkolwiek zasadnicze zapatrywanie co do polepszenia sytuacji politycznej utrzymuje się stale, nie zdołało ono dotąd przeważać w kierunku wybitnie wyższym. Targ bowiem ma do korzystniejszego ocenienia sytuacji tylko momenta zewnętrzne, nie decydujące bynajmniej o ostatecznym powodzeniu; brak zatem przekonania i tego niezłomnego przeświadczenia, które jedynie do pożądanego celu doprowadzić może. Chwilowo więc, jak długo pozory nie mylą, jest sytuacja i pewniejszą i trwalszą, nie daje jednak powodu do liczniejszych i bardziej ożywionych obrotów. Miejscami były wprawdzie transakcje żywsze, ale wynikały one głównie z krycia drobniejszych pozycji przez kontrminy. Dotyczyło to w pierwszym rzędzie austriackich kredytów i staatsbahnów; co do tych ostatnich zdaje się spekulacji, że powinny one w pierwszym rzędzie korzystać z polepszenia sytuacji politycznej, z którą w ścisłym związku pozostaje kwestya upaństwowienia. Motyw ten jest jednak przy dzisiejszej sytuacji politycznej zbyt słaby, aby mógł na seryo wchodzić w rachubę. Więcej znaczenia należałoby przypisać silniejszym notowaniom targów zagranicznych, chociaż względem ten może być bardzo łatwo sparaliżowany ewentualnością podwyższenia raty odsetkowej przez bank angielski. Targ lokalny był dość pomyślnie usposobiony, głównie w akcyach przedsiębiorstw żelaznych i kopaliń węgla; więcej uwagi zwracano także na akcje rentowe, gdyż dyskutowano od dawna kartel przyszedł ostatecznie do skutku. Renty i walory stałe oprocentowane były dość ożywione, ale awanse kursowe nieznaczne; i w tym dziale przeważała wstrzeżliwość, będąca ciągle jeszcze głównym rysem tutejszego targu.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 12 grudnia.

Dość notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszemica gotowa 7-80 do 8-—. Pszenica nowa od 7-50 do 7-75. Żyto gotowe od 6-50 do 8-75. Żyto na ter. od 6-40 do 6-60. Owies obrotowy gotowy od 6-10 do 6-40. Owies obrotowy na termin od 5-30 do 6-20. Jęczmień pastewny 5-25 do 5-75. Jęczmień browarniany 5-75 do 6-50. Rzepak aowy 9-50 do 9-75. Liniarka 8-50 do 8-75. Groch pastewny 6-50 do 6-75. Groch do gotowania 7-50 do 10-—. Wyka 5-— do 6-25. Bobik 5-50 do 5-75. Hreczka 0-— do 0-—. Kukurudza nowa 6-25 do 6-40. Kukur. stara od 0-— do 0-—. Chmiel za 56 kilo od 4-— do 4-—. Konieczyna czerw. nowa od 55-— do 75-—. Konieczyna biała od 75-— do 110-—. Konieczyna szwedzka 65-— do 95-—. Tymotka 25-— do 32-—. Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 15-50 do 15-75. Spirytus paritas Tarnopolskontyngentowy 8-10 do 8-25. Usposobienie co do pszenicy, żyta i owsa, tendencja stale dobra, inne produkty notują niezmiennie.

— **Rozpisanie licytacji** na dostawę zapór kolejowych dla części Lwów-Sambor linii kolei państwowej Lwów-Sambor-galic. węg. granica. Według ogłoszenia w *Gazecie Lwowskiej* rozpisana została publiczna licytacja na dostawę zapór kolejowych (*Bahn-schranken*) wraz z ustawieniem tychże dla budującej się części Lwów-Sambor linii kolei państwowej Lwów-

Sambor-galic. węg. granica. Odnosne oferty wniesione być mają najdalej do 30 grudnia 1902 o g. 12 w południe do dyrekcji budowy kolei żelaznych w Wiedniu (Wiedeń VI. Gumpendorferstrasse 10). Dotyczące warunki przejrzane być mogą w tej dyrekcji, tudzież w kierownictwie budowy kolei żelaznej we Lwowie. Warunki nabyć także można za opłatą w dyrekcji budowy w Wiedniu.

— **Nafta a kapitały warszawskie.** Dr. Stefan Bartoszewicz, sekretarz galicyjskiego Tow. naftowego, zwraca w *Chemiku Polskim*, wychodzącym w Warszawie, uwagę na położenie, w jakim się teraz znalazł przemysł naftowy w Galicji. Ten jedyny wielki przemysł w Galicji rozwija się świetnie. Dość powiedzieć, że kiedy w roku 1892 wydobyto 898.713 cetn. metr. surowca naftowego, to w r. 1902, a więc w 10 lat później, cyfra ta powiększyła się do 6.111.900 — prawie siedmiokrotnie! Ale właśnie wskutek tego nastąpiło pewne przesilenie, które zażegnać się da tylko przez założenie rafinerji nafty w Galicji. Obecnie bowiem rafinowaniem zajmują się cudzoziemcy i to nie w kraju, lecz — na Śląsku i Morawach. Rafinerja taka przynosiłaby niewątpliwie olbrzymie dochody i mogłaby przyczynić się do oświecenia przez przedsiębiorców krajowych sytuacją, której dziś narzucają warunki Amerykanie i Niemcy. Myśl wybudowania własnej większej rafinerji związkowej powstała już wśród producentów w Galicji, lecz do urzeczywistnienia jej brak kapitałów. Kapitały te, i właśnie drobniejsze, znalazłyby się zdaniem *Ch. P.*, niewątpliwie w Królestwie, gdyby tylko jakieś ciało ekonomiczne, np. Tow. pop. przem. i hand. zechciało przedstawić publiczności stan rzeczy, wtajemniczyć w szczegóły i zachęcić do tak zyskowej akcyi.

Sprawozdanie targowe lwowskiej Izby kupieckiej. Pszenica prima 7-85 do 8-—, średnia 0-— do 0-—. Żyto prima 6-65 do 6-75, średnie 0-— do 0-—. Jęczmień prima 5-75 do 6-25, średni 0-— do 0-—. Owies dworski prima 6-30 do 6-40, średni 0-— do 0-—. Kukurudza prima 6-25 do 6-50, średnia 0-— do 0-—. Rzepak zimowy 9-50 do 9-75, letni 0-— do 0-—. Siemię lniane 11-— do 11-25. Siemię konopne 7-50 do 8-—. Konieczyna czerw. prima 65-— do 75-—, średnia 40-— do 45-—. Konieczyna biała prima 85-— do 90-—, średnia 1-— do 1-—. Anyż płaski 1-— do 1-—, okrągły 1-— do 1-—. Groch do gotowania: Wiktoria 9-25 do 9-50, zielony 10-25 do 10-50, pastewny 6-50 do 6-75. Bobik koński 5-70 do 5-80. Wyka 6-50 do 6-75. Otręby pszenne 3-80 do 4-—, żytnie 4-10 do 4-30. Chmiel za 56 kg. 40-— do 60-—.

Spirytus surowy bez podatku loco stacye: Husiatyn-Stanisławów 31-— do 31-25 kontyngent, 16-— do 16-25 nadkont. Tarnopol-Brody 31-25 do 31-50 kont., 16-25 do 16-50 nadkont. Sokal-Jarosław 31-50 do 32-— kont., 16-50 do 16-75 nadkont. Rafinerje Lwów 33-75 do 34-— kont., 18-— do 18-25.

Ceny spirytusu bez wszelkich kosztów za 10.000 litr procent.

Pamiętajmy o zasłużonych!

Czterdzieści lat dobiego od owej chwili, kiedy Polska po raz ostatni stoczyła bój ożreżny, ożywiona nadzieją zdobycia niepodległości. Bohaterowie tej walki, poświęcając swe życie, mienie, i wszystko, co mieli najdroższego, szli z bronią w rękę, nie chęć

planu rozniecenia ognia i ruszyliśmy dalej. Czuliśmy, że marzną na wskróś. Wreszcie dotarliśmy do kraju lasu, poprzez drzewa przerzedzone widać było jakieś błyski światła. Zbliżywszy się, ujrzelśmy mnóstwo ognisk rozrzuconych po dolinie. Przy jednym z najbliższych rozróżnić mogliśmy twarze siedzących nadekół żołnierzy. Dalej wyłoniły się i łby końskie i inne ludzkie głowy przy innych ogniskach, a wśród jednej grupki spostrzegłam dużego, białego psa. Zawróciłam kopredziej w las, lecz pies puścił się za nami. Nie był on wcale złośliwy, przeciwnie łasił się do mnie, ale przeszkadzał mi w ucieczce. Wpadliśmy w ręce żołnierzy, którzy zawiedli nas przed dowódcę oddziału. Wyobraź pan sobie moje osłupienie, gdy poznałam w nim Kazimierza.

Natychmiast kazał mi ustąpić miejsca przy ognisku, sam usiadł naprzeciw mnie i długo milczał, a wreszcie spytał:

— Skąd się tu bierzesz, Leontyno?

— A ty, Kazimierzu?

Nie odpowiedział i znowu nastąpiło milczenie. W końcu przerwałam je i pokrótce opowiedziałam, co zaszło.

— Biedaczko! — zawołał głosem pełnym współczucia, zarzucając na mnie własne futro i odstępując konia.

— Wsiadź — dodał — do jutra znajdziesz się w Warszawie.

Sam wsiadł na drugiego, lirnika za nim a córka tegoż ze mną na jednym koniu, tak pogalopowaliśmy do najbliższego miasteczka.

Tam wynajął dla mnie sanie, do których wsiadłam z moimi towarzyszami. Powierzył mnie eskercio żołnierzy, upewniwszy, że mogą na nich polegać śmiało. Gdy już wszystko było gotowe, przystąpił i podał mi rękę na pożegnanie.

— Więc rzeczywiście znajdujesz się w szeregach nieprzyjacielskich? — zapytałam.

zysku osobistego wiedzeni, ale miłością gorącą kraju i nadzieją pewnego zwycięstwa.

Nadzieje zawiodły — przemoc zwyciężyła — powstanie upadło.

Po upadku powstania, różnym losom ulegli ci ostatni nasi szermierze wolności: jednych zakuto w kajdany i popędzono w łody sybirskie — inni, którym udało się ująć mściwej ręki wroga, opuszcili kraj i poszli na tułaczkę...

Niewiele już i coraz mniej tych, którzy wdzili, żyli, czuli wtedy i ze śpiewem na ustach biegli na bagnety, marzli po lasach, przymierali głodem... Bohaterowie!... A dziś sieroce, rozbite istnienie. Na drodze odrodzenia narodowego, na drodze do wolności, byli wielkim krokiem naprzód — dziś to bezdomne, skołatanie przez burzę ptaki. Wierzyli, kochali — tak gorąco, tak płomiennie kochali — dziś koło nich tylko mogiły: mogiły marzeń i towarzyszy — i troska o chleb powszedni.

Tę troskę winien naród usunąć i siwym skołatanym głowom bojowników i mę-zenników wolności, byt spokojny zapewnić. — Taki ogrom ich poświęcenia, a my tak mało dać możemy: tylko ten dach nad głowę i chleb powszedni — tylko tyle. Ale to obowiązek, obowiązek święty, to dług wobec przeszłości, który każdy Polak pod hańbą spłacać powinien.

Po upadku powstania, gdy w Galicji zaczęły się zbierać coraz większe zastępy rozbitków, ludzi szukających pracy i potrzebujących pomocy, wówczas zawiązało się Towarzystwo o charakterze prywatnym pod nazwą: „Opieka narodowa“.

Naturalna rzecz, że mimo najlepszych chęci założycieli i najgorliwszych ich staran, zakres działania tego Towarzystwa nie mógł być wielki. Zaczęto przede wszystkim myśleć o założeniu instytucji, która, opierając się na statucie, jawnie mogła funkcjonować i skuteczniejszą nieść pomoc.

W roku 1888, po zatwierdzeniu statutu przez namiestnictwo, powstało „Towarzystwo wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego z roku 1863/4“.

Nie można zaprzeczyć zasług „Towarzystwu wzajemnej pomocy“ — w granicach statutu zdziałano ono bardzo wiele dla swych członków, których wspomagało i wspomaga, jak również i pozostałe po nich rodziny, coż kiedy tylko członków, a nie każdy miał na to, aby został członkiem. Ciągły wzrost liczby weteranów, potrzebujących opieki, ciągły napływ schorzałych starców, nie mogących na życie zapracować, coraz wymowniej wskazywać, że opieka nad weteranami z roku 1863/4 jest niewystarczającą, że te „widome wspomnienia wzniosłych chwil narodu“ giną marnie, a społeczeństwo nie umie, czy też nie chce się nimi zająć. Pozostawało więc, albo energiczną akcją zle usunąć, albo też na hańbę przyszłego pokolenia wyczekiwać z założeniami rękami, dopóki pozostała garść bohaterów nie wyginie.

Ludzie o czystych sercach, a stalowej wytrwałości, chwycili się pierwszej alternatywy, i tak powstało „Przytulisko uczestników powstania z roku 1863/4“.

Statut Towarzystwa zatwierdzony został w styczniu r. 1895, a już w dniu 4 listopada tego samego roku nastąpiło poświęcenie i otwarcie „Przytuliska“ we własnym domu, znajdującym się we wsi Zwierzyniec pod Krakowem. Początkowo przebywało tam 9 weteranów, w roku następnym 16-tu, w roku 1899 wzrosła liczba do 22, w roku 1900 do 27, a

— Gdybym tu nie był, coby się było stało z tobą? — odparł z uśmiechem, odwrócił się i odjechał.

— Wróć do swoich, Kazimierzu! — zawołałam za nim, ale nie wiem nawet, czy dosłyszał moje słowa.

Moskiewscy żołnierze towarzyszyli nam tak długo, jak tylko mogli bez narażenia się na niebezpieczeństwo; przez nasze posterunki łatwo nam się już było przedostać do Warszawy, gdzie w przyjacielskim domu znalazłam przytułek. Ot, takie moje losy — zakończyła Leontyna.

Rozdział trzydziesty drugi.

Wypadki wojenne.

Wojciech z Bonawenturą zaciągnęli się do konnicy w armii głównej, Czernim zaś służył pod generałem Dwernickim, działającym na lewym brzegu Wisły. Niebawem nadeszła wieść o pierwszym zwycięstwie Dwernickiego, a radość zapanowała nie tylko w armii, lecz w całym kraju.

Kiedy część wojska znajdowała się pod Kałuszem i lada chwila spodziewano się starcia, ujrzeli nagle przyjaciele dążącą ku nim kobięcą postać. Była to Leontyna, która na wiadomość o zwycięstwie Dwernickiego nie mogła się utrzymać w Warszawie i przybyła walczyć obok brata.

— Czego tu chcesz? — zapytał.

— Nie mogę zaznać spokoju, wiedząc, że wy tu walczyście, pragnę walczyć razem z wami.

— Co ci się też płacze po głowie? tu niema miejsca dla kobiet.

— Nie pierwszą jestem Polką, bijącą się za ojczyznę i zapewne nie ostatnią będę.

(C. d. n.)

Tajemnica pewnej rodziny polskiej.

Z oryginału duńskiego przełożyła

JÓZEFA KLEMENSIEWICZOWA.

(Ciąg dalszy).

— Uczynimy to chętnie, bez wszelkiej zapłaty, wszak ojczyzna nasza tak tu, jak tam, nie opuściny pani, póki jej nie oddamy w ręce rodziny — powiedzieli. — I dotrzymali słowa.

Zaprowadzili mnie do osady, składającej się z kilkunastu chat, w jednej znalazła się izba dla mnie. Trwoga i bezsenność wyczerpały mi siły, to też zaledwie się rozgościłam, gdy popadłam w siłą gorączkę, która trapiła mnie sześć tygodni. Pieniądże za szubkę wyszły mi wszystkie, żyłam z jałmużny wyżebranej przez ślepego lirnika. Napisałam wprawdzie dwa listy do ojca pańskiego, ale w tych niespokojnych czasach nie dziw, że nie doszły. Zaledwie odzyskałam zdrowie, gdy mi poczęło grozić inne niebezpieczeństwo: w wielu miejscach Moskale przekroczyli granicę, każdej chwili mogliśmy się dostać w ich ręce. Puściliśmy się więc w podróż. Mróz był znaczny, odczuwałam bardzo brak futra. A z obawy przed dzikiem kozactwem nakładaliśmy jeszcze drogi, byle uniknąć głównych gościńców. Jeszcze bardziej dokuczało zimno nocą, a lękaliśmy się rozniecić ognisko, aby nas nie odkryto. Gorsze zło skłoniło nas do zdecydowania się na użycie tego środka, a mianowicie wycie zgłodniałych wilków. Niestety zechste liście i gałęzie leżące na ziemi przymarzły do niej i nie mogłam ich w żaden sposób oderwać, iwieże zaś gałązki drzew nie chciały się palić. Mimo groźnego niebezpieczeństwa musieliśmy zaniechać

w roku 1901 sprawozdanie Wydziału wykazuje: że 31 starców znalazło opiekę w „Przytulisku”.

W miarę zwiększającej się liczby weteranów okazało się pierwotne „Przytulisko” za szczupłe.

Już w r. 1897 nastąpiło zakupno drugiego domu, i od tej chwili mieli weterani wygodniejsze pomieszczenie.

Z biegiem czasu okazało się, że pomieszczenie weteranów w poprzednio wspomnianych dwóch domkach na Zwierzyńcu jest niezupełnie higieniczne, za szczupłe i wreszcie ze względu na dość wielką odległość od miasta, ogromnie niewygodne. Trzeba więc było znaleźć coś odpowiedniejszego, szczupłe fundusze jednak wciąż stawały zamiarom tym na przeszkodzie. Dopiero w r. 1901 udało się Towarzystwu nabyć nowy dom w Krakowie przy ulicy Biskupiej 1. 16 za sumę 50.000 kor.

Ponieważ „Przytulisko” nie rozporządza gotówką, gdyż istnienie swe zawdzięcza tylko subwencyjom instytucji publicznych, darom osób prywatnych, a w części także wkładkom członków, a wszystko to wystarcza zaledwie na utrzymanie weteranów, przeto dom ten został nabyty na kredyt, na podpisy kilku członków Wydziału. Obecnie więc zarząd „Przytuliska” musi się starać jak najusilniej nie tylko o fundusze na utrzymanie weteranów potrzebne, ale i o pieniądze konieczne na spłacenie długu za nowo nabyty dom.

W nowym „Przytulisku” mają weterani nadzwyczaj wygodne pomieszczenie, dom znajduje się prawie w środku miasta, położony jest od strony południowej, przy ulicy spokojnej i szerokiej. Naokoło znajdują się ogrody, więc nie brak dobrego powietrza. W środku budynku znajduje się kaplica, w której się odprawiają Msze św., — w ten sposób chorzy, nie mogący chodzić do kościoła, nie są pozbawieni potrzeb duchowych. Kaplica zaopatrzona jest już obecnie we wszystkie aparaty kościelne, brak tylko kapelana, któryby będąc na miejscu, nie tylko nabożeństwa odprawiał, ale także podnosił na duchu, często bardzo pesymistycznie zapatrujących się na życie weteranów. Sprawa urządzenia kapelana jest już w toku — i prawdopodobnie w tym jeszcze roku zostanie załatwiona.

Rzeczą ogromnej wagi jest założenie łazienki i infirmaryi, to też zarząd wraz z lekarzem „Przytuliska” dokładają starań, aby w najbliższym czasie i w tym kierunku nie odczuwali weterani żadnych braków.

W ubiegłym roku założono w „Przytulisku” bibliotekę, zebraną drogą darów prywatnych, a składającą się głównie z dzieł, dotyczących się powstań narodowych; biblioteka jednak jest nader szczupła i pozostawia jeszcze bardzo wiele do życzenia.

Taki jest obraz dzisiejszego „Przytuliska weteranów z roku 1863/4”, które z niczego prawie powstało i zamieniło się dziś na poważną instytucję.

Do „Przytuliska” przyjmowani są weterani z całej Polski, tak Polacy, jak i Rusini — związa-

ni koleżeństwem żyją po bratersku i zgodnie, mimo różnorodności poprzednich swych zawodów i różnicy poziomu wykształcenia.

Warunki przyjęcia są następujące: poświadczenie dwóch wiarogodnych osób, że petent brał udział w powstaniu z r. 1863/4, świadectwo moralności i świadectwo lekarskie, że starający się o przyjęcie nie jest zdolny do pracy.

Wstępujący weteran, zanim został na stałe w „Przytulisku”, pozostawał zwykle tamże przez trzy lub cztery dni w charakterze gościa, a przez ten czas miał sposobność zaznajomienia się z porządkiem domowym i regulaminem. Jeśli wszystko wymogom jego odpowiadało, natenczas oświadczał to zarządowi i zostawał zapisywany w poczet stałych mieszkańców „Przytuliska”.

W przyjęciu rozstrzygały dotąd zwykle nie fundusze Towarzystwa, ale kwalifikacje weterana, gdyż Zarząd wychodził z tego założenia: „Przytulisko” zostało założone dla weteranów, a więc jeśli który potrzebuje rzeczywiście przytulku i opieki i na to zasługuje, to musi się go absolutnie przyjąć, rzeczą zaś Wydziału jest staranie się o fundusze, potrzebne na utrzymanie przyjętych weteranów. Dotąd udawało się to Wydziałowi szczęśliwie, aby zaś i nadal w ten sam sposób mógł postępować i nie był zmuszony odmawiać potrzebującym weteranom przyjęcia, potrzeba, aby szeroki ogół społeczeństwa pamiętał o „Przytulisku” i nie usuwał się od niesienia mu pomocy.

Każdy weteran w „Przytulisku” otrzymuje oprócz mieszkania, opału i światła, całodzienne utrzymanie, umundurowanie, bieliznę, opranie, a nadto 10 hal. dziennie na tytoń lub tabakę.

Aczkolwiek „Przytulisko” założone zostało dla weteranów z r. 1863/4, to mimo to przyjmowani byli również weterani z r. 1831. Dotąd było ich tylko trzech i wszyscy do samej śmierci otoczeni byli najtroskliwszą opieką i poważaniem. Za weteranów tych, Towarz. „Opieki nad weteranami z r. 1831” płaciło pewną minimalną kwotę.

Ekzystencja „Przytuliska” dotąd oparta jest na szczupłych subwencyjach stałych i jednorazowych, a przede wszystkim na darach i zapisach, wkładki członków bowiem wystarczyłyby zaledwie na pokrycie jednej ósmej części rozchodu. Gdyby więc tych zapomóg zabrakło, Towarzystwo musiałoby upaść, a weterani zostaliby bez dachu i chleba.

To też rok rocznie (pod adresem kancelaryi Towarzystwa przy ul. Gołębiej 1. 5), spieszą z darami i subwencyjami: Sejm krajowy, Wydziały powiatowe, magistraty różnych miast, Kasy oszczędności miejskie i powiatowe, Towarzystwa zaliczkowe, Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie i wiele innych towarzystw i osób prywatnych, których dary peryodycznie ogłaszane są w gazetach i rocznych sprawozdaniach „Przytuliska”. Wszystkie te dary i subwencje, płynące wciąż z różnych stron kraju, wskazują, że los weteranów nie jest obojętnym dla społeczeństwa, że każdy, kto może, spieszy

z pomocą, aby choć w części dopomóż szlachetnej instytucji.

Niech więc pomoc ta i nadal nie ustaje, niech dary i subwencje płyną wciąż, choćby nawet drobne, a „Przytulisko” nie tylko odpowie swojemu zadaniu, ale także przyszłości pozostawi spuściznę.

W myśl statutu, po wygaśnięciu weteranów z r. 1863/4, „Przytulisko” przechodzi na własność gminy miasta Krakowa, a miasto będzie miało obowiązek utrzymywać nadal tę instytucję, jako schronienie dla ludzi, którzy na jakimkolwiek polu zasłużyli się krajowi. „Przytulisko” więc, to nie egzotyczna instytucja, mająca po spełnieniu swego zadania, tj. po wymarcu wszystkich weteranów z 1863/4 zniknąć z powierzchni ziemi, dzisiaj — „Przytulisko”, to instytucja przyszłości, to podwalina pod przyszły dom dla zasłużonych. Przyszłość „Przytuliska” zależy od poparcia ogółu, a więc niech każdy pamięta, że punktem honoru każdego Polaka powinno być staranie się o los ostatnich naszych zbrojnych bohaterów.

Nie ustając w pracy, mającej na celu przyszłość, pamiętajmy też i o przeszłości, a zwłaszcza o ludziach, którzy krwią własną zapisali się na jej kartach.

Kącik humorystyczny.

Sędzia: No! nie zapieraj się dłużej i przyznaj się ze skruchą do winy.

Oskarżony (do adwokata). Jak pan mecenas radzi? Zrobić mu tę przyjemność?

A.: Okolica, w której pan mieszka, musi być osławiona, jak widzę z ciągłych zbrodni?

B.: Do tego stopnia, że miejscowy dziennik, rozsławił swoim abonentom kodeks kryminalny, w zeszytach, jako dodatek tygodniowy.

Przyjechali do LWOWA

dnia 12 grudnia b. r.

Hotel George'a. Hr. A. Starzeński z Dąbrowki, M. Rosenthal z Wiednia, Z. Sachter z Suczawy, L. Fuchs z Suczawy, Z. Landes z Żorawna, A. Pinkel z Suczawy, J. Zieleniewski z Felsztyna, A. Stocker z Tyflisu, A. Bruener z Wiednia, W. Mormoross z Korowa.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

Drukarnia „SŁOWA POLSKIEGO” we LWOWIE

Chorążczyzna 17—19.

przyjmuje wszystkie roboty w zakresie drukarstwa wchodzące i wykonuje takowe szybko, czysto i po umiarkowanej cenie.

Księgarnia i skład nut S. A. Krzyżanowskiego

w KRAKOWIE — poleca

Lukaszkiewicz A. J. ks. Złota ksiązka polskiej dziewicy karton 3 k., oprawa w płótno k. 3-60.

Scriptor Nasza Młodzież (Materiały i myśli polityczne, tom 1.) Cena k. 1, z przesyłką poczt. k. 1-20.

Gall Kolędy na 4 głosy chór męski (a capella), cena k. 2

Ochmański Pastorałki, czyli zbiór kolęd ludowych, cena k. 2-40.

Richling Zbiór kolęd na fortepian i do śpiewu, cena k. 3.

Sierosławski Zbiór kolęd nłożony do śpiewu, lub na sam fortepian, cena k. 2-40.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

GRIES BEI BOZEN

Najłagodniejsze klimatyczne miejsce lecznicze

w niemieckim Tyrolu południowym.

Sezon od 1-go września do 1-go czerwca

Prospekty wysyła Zarząd.

W dniu 14 listopada 1902 otworzyłem przy ulicy Wałowej 1. 11 a) naprzeciw filii pocztowej jedyny we Lwowie specjalny skład Herbaty kjaachtyńskiej karawanowej pod firmą

Józef Rybicki, zastępstwo

wszechświatowej firmy A. Kuźniecowa i Ska spadkobiercy A. Gubkina w Moskwie. Herbatę sprzedaję hurtownie w oryginalnych skrzyniach chińskich, dobrocią i taniością otwieram źródło czerpania na dogodnych warunkach najważniejszym składom herbaty tak w Galicji jak i po całych Austro-Węgrzech i detalicznie w paczkach rozważonych w Rosji po 1/4, 1/2, 3/4, 1/8 funta w opakowaniu, opatrzone właściwą firmie etykietą, banderolą rządową i pieczęcią cłową. Ceny jak w Moskwie i Warszawie. PP. Handlującym daję się stosowny rabat a herbatę zamówioną mogą otrzymywać według życzenia przez Tryest lub Podwoleczyska, tranzyto loco Kraków albo loco Lwów. Nadarza się więc sposobność dla PP. Handlujących zaopatrywania się w dobre gatunki herbaty z wyższego źródła wprost bez pośrednictwa agentów handlowych. Skład w Krakowie ul. Szpitalna 84, filia Lwów, ulica Wałowa 1. 11 a). **Józef Rybicki.** 10924

DOM IMPORTOWY

Teresy Rawicz — Tryest

wysyła pocztą, opłatnie 4³/₄ kg. netto

najlepszej Kawy niepalonej:

Santos prima za K. 10-92

Perłówka prima za K. 12-82

Jawa złota prawdziwa za K. 14-25

Ceylon specjalność za K. 14-44

„ planucyna najprzed. K. 15-96

Mocca arabska najlepsza K. 14-32

Herbaty rozmaite najlepszej jakości.

Owoce południowe. — Mandarynki.

Od dotychczasowych P. T. Odbiorców

otrzymatam liczne uznania.

Cenniki darmo i opłatnie.

Korespondencja w języku polskim.

11588 6—1

Apteka pod „Srebrnym Orłem”

ZYGMUNTA RUCKERA

we Lwowie.

10026

Maść kaukazka na odmrożenie. Środek ten sporządzony wedle recepty polecanej i używanej ze znakomitym skutkiem w północnej Rosji i krajach syberyjskich, lecz w najkrótszym czasie wszelkie odmrożenia. Cena słoika 40 ct.

Tabaka mentolowa, wypróbowany środek przeciw katarowi Działając znakomicie desinfekcyjnie i chłodząco, usuwa po bardzo krótkim przeciągu czasu zapalenie błon śluzowych nosa, czem uniemożliwiając nadmierne wydzielanie się śluzu, uwalnia chorego bardzo rychło od tej przykrych dolegliwości. Cena pudełka 25 centów.

Olej rybi w dwóch gatunkach: złoty, jednokrotnie destylowany, nadzwyczaj dodatnio działający przeciw zaflegmieniu, ostryści krwi, niedokrewności, skrofukom itd., biały, przyjemniejszy od poprzedniego, dwukrotnie czyszczony i destylowany. — Do nabycia w butelkach po 60 i 80 cent.

HAYA antyseptyczny puder
dla niemowląt i dzieci
jest najlepszą i najsukie-
czniejszą podsypką.
Do nabycia we wszystkich aptekach

Ostatnia nowość

Nakład „SŁOWA POLSKIEGO” we Lwowie.

we wszystkich księgarniach do nabycia

Marceli Prévost Szczęście w małżeństwie

tlómaczenie Anastazy Świdarskiej. — Cena egz. 60 h.

I. Mój mąż. — II. Dusza małżeńska. — III. Den. — IV. Przesilenie. — V. Wróg. — VI. Uprowadzająca grzeszność. — VII. Księżka. — VIII. On i ja. — IX. Pełność. — X. Genia moja córka. — XI. Groźne niebezpieczeństwo. — XII. Filizanka do kawy. — XIII. Urodziny Geni. — XIV. Wszystko upada. — XV. List. — XVI. Adwokat Lebrasier. — XVII. Genia i ja. — XVIII. Moja ciotka z Lille. — XIX. Ostatnia noc. — XX. Powrót zblakłego. — XXI. Szczęśliwa porażka. — XXII. Spakowany kufer. — XXIII. Odwrotna strona radości. — XXIV. Ostatnia zdobycz. — XXV. Śleń.

Przedtem wysła i przypominamy naszym Czytelnikom I. część trylogii z czasów wojen Napoleońskich

Huragan Powieść historyczna
Wacława Gąsiorowskiego
3 tomy w wielkiej 8-ce, 58 arkuszy
druku. — Cena 6 koron, w ozdobnej
opraw. k. 7-80.

Chcąc ułatwić naszym Czytelnikom nabycie tej nadzwyczaj zajmującej powieści, która się łączy organicznie z drukującą się obecnie w naszym piśmie powieścią „Rok 1809” zniżamy cenę egzemplarza dla naszych Abonentów na 4 kofony, za egz. brosz., a na k. 5-80 za egz. opr. ozdobnie.

Admin. „Słowa Polskiego” we Lwowie, Chorążczyzna 17-19.

Ostatnia nowość

Wyjaśnienie, dotyczące drobnych ogłoszeń, nadawca „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.
Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na insert.
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmujemy się.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe“; nabywac je można we wszystkich biurach drukarskich i w większych trafikach. Ogłoszenia nadane korespondentkami inseratowymi, bezzwłocznie zostaną umieszczone.
Administ. „Słowa Polskiego“.

S. WAGNER
mechanik
Lwów, pl. Bernardyński,
róg Halickiej 1. 7.
polecia Maszyny do szycia i do haftów Singera pierścieniowe i central - Bobin.
Sprzedaż na raty. Nauka haftu bezpłatna.
Przyjmuje wszelkie reparacje. 11429

Wychowanie i nauka.

NOWOŻYTNE JĘZYKI
francuski, angielski, polski, niem.
BERLITZ SCHOLL
ulica Trzeciego Maja, 1. 2.
11308 12-4

Do karnawału wycieczki pod gwarancją tańców salo- nowych. Ormiańska 4. R. Nowicki. 11471 10-5

Nauczyciel, który w Londynie uzyskał gruntownie trudną wymowę angielską, udziela nauki nader ważnego języka angielskiego za skromnym wynagrodzeniem. Zgłoszenia posłać sub „Britania“ do Administracji „Słowa Pol.“ 11570 10-3

Niemka rodowita udziela lekcje języka niemieckiego, korespondencji i literatury. Ul. Skarbowska 18, parter. 11619 1

Institutrice française passionnée de musique cherche demie-lace p. rest. 1231. 11676 1

Posady i zajęcia

poszukiwane.
Konceptant adwokacki rutynowany poszukuje po- nady we Lwowie „Temis“ p. r. 11613 3-3

ukończony prawnik poszu- kuje konceptantury adwo- ackiej. Zgłoszenia przyjmie Administracja pod „111“. 11620 1

Kucharczy, kucharki oraz wszelką służbę poleca Biuro Wereszczyńskiej, Lwów, Batorego 6. 11678 1

Konceptant z trzyletnią praktyką sądową i adwo- acką poszukuje posady, prze- dewszystkiem w mieście obwodowem. Adres: Dr. Laub, Lwów. 11668 1

Panna uzdolniona w kra- wiecźnie poszukuje szy- ni w prywatnym domu. Kul- tyka, Sykstuska 66, Lwów. 11661 1

ukończony prawnik dla bra- ku środków poszukuje kiel, okoliczek uboższego za- iela (przepisywanie do druku, otografii itp.) Nawrocki, Szy- mona 1. 11689 1

Poszukuję posady w wię- kszym majątku ziemskim. J. administratora, kontro- ra albo kasyera. W razie ządania złożyć kaucję. Ręczę również za najlepsze a mo- żliwe dochody, posiadam do- bre rekomendacje z poprzed- nich pobytów w zakresie rol- nym i lasowym. Reflektuje również na administrację majątku bez wynagrodzenia za teniemy, chociażby ma- jątek ten w przeszłości był niedbany. Łaskawe zgło- szenia proszę adresować do Biura gazet Olszewskiego, Lwów, ul. Kilińskiego 1. 11694 1

Posady i zajęcia

zaofiarowane.

Zdolne panny przyjmie pra- cownia sukien damskich do szali Bourdon, Gosińskiego 3. — Równocześnie polecam naukę kroju francuskie- go praktycznego z wolnej re- 10:36 1

Handel korzenny pokój do sniadań Wachtla w Dro- bocy poszukuje pomocnika. 11647 3-2

Zastępstwa we wszystkich miastach Galicyi i Buko- winy zostaną oddane za pro- wiza — dla sprzedaży fran- cuskich artykułów konsumcyj- nych importu kawy, ryżu, wa- nilli, oliw, mydła, likierów, win, szampanów, rumu, koniaku itd.

Lastawe zgłoszenia pod: V. 8340 Haasenstien i Vogler WIEN I. 11674 3-1

Zarząd dóbr Sądowa Wisz- nia potrzebuje od 1. Sty- cznia pisarza (pomocnika) go- spodarczego, kawalera młode- go, uczciwego i pilnego. Pod- ać z odpisaniem świadectw nadających do zarządu. 11572 3

Kupno i sprzedaż.

Na Gwiazdkę
polecia firma
MAISON de CRAVATES
Lwów, plac Halicki 1. 2.
Niezrównanie największy wybór najgustowniejszych krawatów.

Bieliznę męską, oraz wszelkie nowości dla pa- nów po najtańszych cenach.
Osobny dział wysyłek na prowincyi.
Nieodpowiednie towary bę- dą chętnie zmieniane lub też zwraca się w gotówce. 11206

Kto chce mieć na zimę do- brą ciepłą kołdrę, niech się uda z zaufaniem do spe- cyalnej pracowni kołder i materaców Józefa Schuste- ra, Lwów, Kopernika 1. 5.
Nowość! Kołdry podwójne z obu stron jednakowe, na welnie, po zł. 7, 8, 9, 10, 12, 14 do złr. 16. 11126 b

Miód pszczołny (patoki) prawdziwy pod gwarancją wysyłam w 5 kg. blaszankach po 6 koron opła- nie za pobranie pocztowem J. Menezer w Mikulińcach. 10229 50

Świeża bryndza
karpaska węgierska
1 faska 5 kg. deserow. k. 5—
1 „ 5 „ ostrej „ 3-60
1 paczka 5 kg. sera gór- skiego szwajcarsk. k. 6-40
1 paczka 5 kg. masła de- serowego „ kor. 9 50
Kiefer Feliks Késmar (Węgry). 1 711-10

Fortepiany w największym wyborze jak zawsze w składzie fortepianów J. Mussil przedtem J. Balto we Lwowie przy ul. Karola Ludwika 7. 11217 20-10

Wyborna kawa 1/2 kilo 65 i 70, ct. „Syrusz“ ul. 3. Maja 1. 2, Lwów. 10353

Do sprzedania kompletny kanadyjski ryg wiertni- czej (kociół i maszyna parowa i żuraw wiertniczy z łyżko- waniem lnowym) w bardzo dobrym stanie.
Pośrednictwo wykluczone. Blizsza wiadomość: Towarzy- stwo „Pomoc Wzajemna w Schodnicy 11447 6-6

Fortepian „Mignon“ krzy- żowy, w dobrym stanie z powodu zmiany mieszkania do sprzedania. Sykstuska 38, parter 1132 4-2

Najtańszy skład mebli wia- snego wyrobu poleca po umiarkowanej cenie Kitscha- les, Teatralna 22 11662 2

Pierze gęsie
pół kilo 22
tylko 60 cent, a lepszy ga- tunek 70 ct za pół kilo. Pie- rze to jest szare, zupełnie no- we i rękami darte, gotowe do nasypiania pierzyn, poduszek i spódków. Próby w ilości 5 kr. wysyła za załączką pocztową. J. Krasa, handel pierza w Śni- chowie koło Pragi (690), Cze- chy. Wymiana dozwolona. 11680 1

Fortepiany Hamburgera, koncertowy, piękny, dobry, drugi za 85 złr. krótki, dobry, ładny sprzedam. Batorego 30. 11690 1

Na zimowy sezon!
polecia biuro techniczne na- ftowe dr. S. Olszewskiego. we Lwowie, ulica Trzeciego Maja 1. 10,

kuchenki i piecyki naftowe o płomieniu gazowym bez za- dachu, nadzwyczaj ekonomiczne i higieniczne. Litry wody za- kipi w 6 minut. Cena od 9 koron. 11695 4-1

Interesy majątkowe

I handlowe.
W Jaremczu przy drodze rządowej 1/2 km. od dworca kolej jest do sprzeda- nia około 1 morga ogrodu pod budowę. Blizsza wiadomość „H. B.“ poczta Korszów ad Ko- łomya. 11688 3-1

W Jarosławiu jest do naby- cia dom z grodem blisko Rynku. Zgłoszenia przyjmuje ek. pocztmistrz w Nadwórnie. 11679 2 1

Zamieniam majątek na ka- mienicę za pośrednictwem Izby załatwień plac Dąbrow- skiego 5. Majątek obok Lwo- wa, przy gościńcu i kolei, wartość 240.000 koron. 11672 5-1

Kto chce kupić korzystnie kamienicę niech się uda do Mikulińskiego, Lwów, Wa- łowa 15. 11663 1

Dom na sposób angielski, wyłącznie dla jednej rod- ziny, w pięknie urządzonej ogrodzie, złożony z 5 pokoi, oranżeryi, przedpokoju, kuchni kłozetu, pralni, piwnicy, z 2 oddzielnymi wchodami, poło- żony w ul. Piotra Skargi 6a, od rogu placu św. Jura (3) do wynajęcia od 1 grudnia br. Wiadomość w miejscu. 11208 2

Tylko katolikom!

Od 1 stycznia 1903 do wyna- jęcia prawo propinacyjne MUROWANKA z trafiką, ogrodem i przynale- żytościami od Jarosławia 1 ki- lometr drogi. Blizsza wiado- mość: Browar Konieczów p. Jarosław. 11521 7-4

Dzierżawa w pobliżu Lwo- wa od 1 marca. Roli or- nej około 160 m., łąk około 45 m. pastwiska leśnego oko- ło 70 m. Oferty dla M. Z. w Administracji Słowa Pol. 11556 10-4

Na sprzedaż majątek po- dołski oddalony o 3 km. od stacji kolejowej, obejmuje przeszło 3.600 morgów w 4 skomasowanych folwarkach, w tem: roli około 1.784 m., lasu 20 do 30 letniego około 1.484 m., łąk około 263 m., ogrodów 40 m., pastwisk i ka- mieniołomów 28 m., parcel bu- dowl 8 i pół m. Dwór w pięk- nem położeniu przelężny park przeszło 35 m. i sady owoc- ne. Blizszej wiadomości udzie- li k. kancelaryja adwok. Dr. Tilla we Lwowie, ul. Pańska 4 11614 2

Realność w Szkle dom, sto- doła, stajnia i budynki gospodarcze w dobrym stanie, obok drugiego czynszowy dla letników i 12 morgów, razem lub osobno dom czynszowy z ogrodem do sprzedania. Ka- rollina Orawska w Szkle. 11637 2-2

Dzierżawa korzystna od 1 marca albo maja obszaru 580 m. z inwentarzem żywym i martwym do odstąpienia na lat 5. Blizsze szczegóły udzieli p. Stupnicki, Żółkiewska 79, Lwów, Podzamcze. 11653 2

Mieszkania i sklepy.

Szukam od 1 stycznia mie- szkania kawalerskiego, złożonego z 2 pokoi nieume- blowanych blisko miasta w no- wej kamienicy Administracja „Słowa“ pod „Mróz“. 11627 1

Naróżny lokal ul. Kochanow- skiego 18 do wynajęcia 11667 3-1

5 pokoi z kuchnią, łazienką od 1 stycznia do wynaje- cia. Ulica Dąbrowskiego 1. 6, II. piętro. 11665 1

Mieszkania przy intelligen- tnej rodzinie poszukuję. Zgłoszenia: „W“. Administr. Słowa. 11660 1

Doniesienia różne.

CHOROBY weneryczne i zastarzałe, obajga płci choroby skórne i kobiece, osłabienie na tie neurasthenii, leczy radykalnie Dr. Frisch. PASAŻ HAUSMANA, Leczba 8. Zabieg leczniczy odbywają się pod osobistym dozorem. Bada- nia mikroskopijne i endosko- pijne w godz. od 8—10 i 2—6 7063

Kartki świąteczne!

i Noworoczne poleca w naj- większym wyborze najta- niej Księgarnia Grunda, Lwów, Teatralna 16.
— Odsprzedającym znaczny opust! — 11666 1

Tanią i trwałą robotą ży- czy sobie pozyskać Sz. klientelę Pracownia tapicer- ska. Lwów, Chorążczyzna 22, Alojzy Tomaszewski. 11671 1

PATENTY

na wynalazki wyjednywa S. Dzbański przysięgły rzecznik patentowy. Międzynarodowe Biuro patentowe Lwów, Miko- łaja 20. 9611

Na Gwiazdkę i Nowy Rok! najnowsze i najgustowniejsze

Towary Galanterijne z bronzu, drzewa, pluszu i skóry. 11422

Papiery Listowe z najmodniejszemi emblema- tami, dewizami, nagłówkami itp. polecają najtaniej

Seyfarth & Dydyński

we Lwowie, przy placu Maryackim.

Niezrównanej dobroci!!!

WARSZAWSKIE

tutki cygaretowe

poleca

Władysław Radziszewski w Tarnopolu.

Wzory i cenniki na żądanie od wrotnie. 11444

Urządzenia dla opala-

nia kotłów parowych wszelkich systemów ropą naftową dostarcza od lat dwudziestu z najlepszym rezultatem

E. Bredt i Ska.

Fabryka maszyn i odlewar- nia żelaza w Ottynie. 11485 10-4

Wyroby z Kola Stoll'a z Pragi — Wino Ellixir cesarski i granulki nadzwyczaj skuteczne środki w zaburze- niach i osłabieniu żołądka itd. Jako środki wzmacniające ner- wy, dyetetyczne polecane by- wają wyroby z Kola przez pierwsze powagi lekarskie. — Składy główne: Lwów Aptka J. Wewiorski, Halicka 5. — Drogueria i apteka Piotra Mikulaseha i Sp. — Kraków A- ptka Wiszniewskiego. 12569 7-3

Do zaopatrywania

okien i drzwi

NA ZIMĘ

WALECZKI

elastyczne, najlepszy i naj- praktyczniejszy środek chro- niący od przeciągu Gumię do naklejania tyche. 10513

KIR i GIPS

poleca 10513

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 39.

15 ciągnięć rocznie 15

1 los austr. czerw. Krzyża
1 los węgierski „ „
1 los włoski „ „
1 los Bazylika (Dombau)
1 los serbski tytoniowy
1 los Jozsiv (dobr. serca)

Główne wygrane:

koron 70.000, 40 000 lirów
35.000 koron, 40.000 fran.
100.000 koron 40.000.

Polecamy powyższą grupę losów na spłaty miesięczne po kor. 6. Natychmiastowe prawo gry po zapła- ceniu pierwszej raty. Ga- zeta losowań, rocznik fi- nansowy i czełki bezpłatn.

DOM BANKOWY

ROHATYN i ULAM

Lwów, Sykstuska 8. 11515

Herbatę i Kawę

w najlepszych gatunkach oraz prawdziwe chińskie i japoń- skie wyroby jako to: nipy, wazy, serwisy, sakatunki itp. poleca specjalny skład

Adolfa Singera

Lwów, Sykstuska 1. 11570 5

Praktyczna kuchnia podręcznik dla gospodyń przez Makarewiczową. Jest to prawdziwy skarb dla gospodyń tak na wsi jak i w mieście. — Cena egzem- plarza oprawnego 4 kor. z przesyłką pocztową 4 k. 55 h.

Przepisy praktyczne ciast drożdżowych, tortów, ciastek, cukierków, lodów i likierów, przez Autorkę „Praktycznej ku- chni“, wydanie drugie. Cena: 2 kor., z przesyłką pocztową 2 k. 35 h.

wysły nakładem księgar- ni

SEYFARTA i

CZAJKOWSKIEGO

we Lwowie.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 11588 3

Napodarki gwiazdkowe i noworoczne poleca:

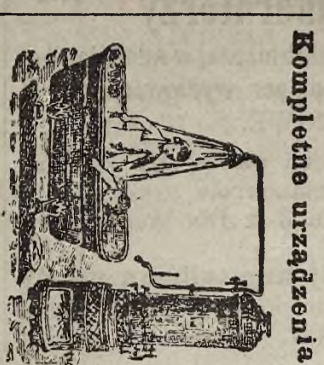
Adolf Silberstein

optyk i mechanik

Lwów, Karola Ludwika 9.



Lornetki teatralne z per- łowej masy, z kości sło- niowej, aluminium etc.
Okulary, Cwilkery, termo- metry, barometry, stereos- kopy, pantoskopy, latarnie magiczne, modele paro- wych maszyn, reisezeugi i dzwonki elektryczne po najtańszych cenach.



gazowe, wodociągi, ła- zienki i kłozety wy- konują tania i staran- nie 10548

Schlachter i Preis

koncesjonowany Zakład insta- lacyjny, Lwów, Pasaż Haus mana.

Na kaszel

clerplacy

niech spróbuje łagodzące, doskonałe **KAISERA**

Piersiowe Karmelki

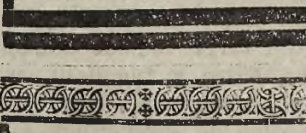
2740 not. pośw. świad. wyka- zują, jak wypróbowane i jak pewny skutek w kaszlu, chryp- ce, katarze i zaflegmieniu. Wszystkie inne proszę odrzucić. Paczka 20 i 40 hal. Składy: we Lwowie: Jak. Beiser apt. Z. Rucker, Piotr Mikolusich, J. Winckler i Syn, J. Pineles, S. Hay, K. Pielewski, M. Łazowski, D. Roniger. Miko- łajów: J. Friedmann, Wi- śniowczyk: Zyg. Landes, Ole- sko: Z. Rothenberg apt., Prze- myślany: H. Engländer, Sty- zler, Brzeżany: A. Durst, Wł. Nahlík, Stanisławów: M. Bibring, dr. A. Beill, B. Falk, Jarosław: J. B. Link, Sam- bor: A. S. W. Langinher, Na- dwórna: E. Heller, Tarnopol: Dr. J. Francos, Brody: W. Landesberg, Kamionka stru- miłowa: Z. Zawalkiewicz. — Peczenizna: J. Nowicki. Ko- sów: St. Beorsa. 9994 12

Skutki naduży- szczych zdrowie, jak pewno i trwale usunąć pocią- dynie w licznych wyda- niach rozpowszechniona już książka ilustrowana:

Dra Retau'a

Ochrona własna.

Cena wydania polskiego 2 kor., niemieckiego 4 kor. Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cier- pień, a za użyciem kura- cyi w książce tej zaleco- nej zupełnie uzdrowienie. Za nadesłaniem franko należytości otrzyma się książkę w kopercie franko przez Verlags Magazin, Leipzig, Neumarktur. 21. 2078



Maszyny rolni- cze Wichterlego z Prosejowa, odznaczone przez Akademię wynalazk. w Pa- ryżu wielkim złotym me- dalem — znakomite mlyn- ki do czyszczenia zboża, wszelkie maszyny i na- rzędzia dla warsztatów mechan., kowalskich, ślus- blach i tapic., dla masa- rzy, do pralni itp., oraz miechy, sikawki, pompy studz. i do spirytusów, Kasy ogniotrwałe, wagi na bytło i do beczek, pily cyrk., windy i ole- arnie, polecają najtaniej **J. NEUBERGER i Sp., Lwów** Gródecka 53. — Cen. darm. 9778

Ryba po żydowsku

lub w marynacie porc. 30 ct. Rybn smażona, pieczona i sundacz z jajami porc. 40 ct. Pasztet z dziczyzny klg. zł. 125, porcja 20, mała 10 ct. Najlepszy bulion z dziczy- zny i drobiu klg. złr. 450

Wina austriackie, węgierskie, francuskie, reńskie, włoskie. Szampany, Cognaki francuz. i węgierskie. Miody, nale- wki, Likierzy itp.

Specjalne cenniki bezpłatnie. Dnia 14 grudnia ukaże się na 11 stronie „Słowa Polskiego“ dokładny cennik win.

Naftuła Toepfer

Trybunalska 12. 11635 10-2

Losy państwowe

po cztery korony razem z przesyłką i listą cią- gnięć polecamy do cią- gnięcia 30 grudnia. Gło- wna wygrana 150.000 oraz kilkadziesiąt mniejszych wygranych gotówką. Losy krakowskie polecamy po kor. 96. — Pierwsza rata wraz z ubezpieczeniem 7 koron 25 hal. dalsze po 4 korony.

CALENDARZ ścienny już wyczerpany zaś kie- szonkowy rozsyłamy cią- głą bezpłatnie.

Dom bankowy 9651

SCHÜTZ i CHAJES, Lwów

pl. Maryacki 7

(obok sklepu Szkowrona).

Lokal na fabrykę
7 magazynów o łącznym obszarze 270 m.
1 szopa, 1 pokój
przy ul. Bema zaraz do wynajęcia.

Lokal o 3 pokojach
ul. Jagiellońska 1.3, 1 p. (oficyny)
odpowiedni na biuro zaraz do wynajęcia.
Blizsza wiadomość ul. Jagiellońska 3, I. p.
11571 3-1

COLOSSEUM THORNA
Codziennie przedstawienie. Początek o 8. Bilety
wcześniej do nabycia w biurze Ploha.

„KONSUMCYA“
Już otwarta 11520 2
handel korzenny z pokojem do śniadań
kuchnia znakomita, piwo pilzneńskie, We LWOWIE
ulica Teatralna 8. (plac św. Ducha).

KONKURS.
Gmina miasteczko Kozłów, w pow. brzeżańskim,
rozpisuje niniejszem konkurs na posadę wetery-
narza miejskiego z placą roczną 800 k. bez żadnych
dodatków. Obowiązkiem weterynarza miejskiego jest
stałe zamieszkanie w gminie, oglądania zwierząt na
rzeż i targi, tudzież nadzorowanie targów zwierzęcych
jeden dzień w tygodniu, w którym targ się odbywa.
Kompetenci winni swe udokumentowane prośby, sty-
kizowane do Rady gminnej w Kozłowie, wnieść najda-
lej do 27 grudnia 1902 na ręce Zwierzchności gmin.
Prośby po terminie wniesione nie będą później roz-
patrywane. — Kozłów, 7 grudnia 1902. 11579 1
L. Kotowicz.

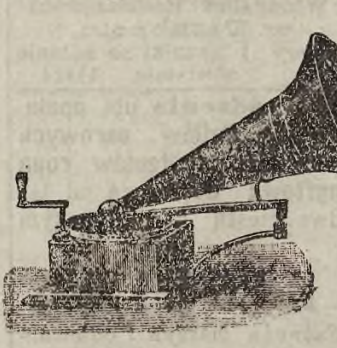
Licytacya majątności.

Na podstawie Edyktu licytacyjnego ck. są-
du obwodowego w Stanisławowie E 592 od-
będzie się dnia 16-go grudnia 1902 o godz.
10 przedpoł. licytacya Feliksa Scazighino,
a mianowicie majątności Przewoziec, ocenio-
nej na 329.885 kor., a majątności Czere-
szenki ocenionej na 106.659 kor. w biurze
ck. sądu obwodow. w Stanisławowie, o czym
się mających chęć kupienia zawiadamia.

335 recept
pieczenia ciast wszelkiego ro-
dzaju, robienia lodów, likie-
rów i t. d. autorki dzieła pod
tytułem „Praktyczna kuchnia”
Róży Makarewiczowej.
Do nabycia w księgarniach
lub u autorki we Lwowie
ul. Cicha 1. — Cena z prze-
syłką 2 kor. 50 hal.
11677 5-1

Uleczona Epilepsya!!
Od 16 lat cierpił mój obecnie 20 letni syn na stra-
szone epileptyczne napady, mimo usiłowań wybitnych
lekarzy. Bliski rozpacz zrobić ostatnią próbę u p.
Dr. O. H. Berdacha, specjalisty, Lugos, Banat, i
dziś syn mój jest zupełnie uleczony i dziękuje poty-
siąc razy wybawcy mego dziecka. — Wilhelm
Schlessler, król. węg. egzekutor sąd. Deutsch-Lugos.
Adresy wielu uleczonych w każdej okolicy podaje się
na żądanie. 9880

Już wyszły z druku
Praktyczne przepisy
PIECZENIA CIAST
świątecznych
Florentyny i Wandy
Wydanie siódme
obejmuje:
Doskonałe struclle, parzone,
maślane, postne, z migda-
łową masą i t. p.
Baby, babki, kołaczki,
brösche.
Placki jak: „wyborny prze-
kładaniec”, lyoński z mar-
moladą porzeczkową, cy-
trynowy z migdałową ma-
są, angielski, cygański i t. p.
Mazurki jak: migdałowy z
masą czekoladową, pomar-
rańczowy, nugatowy, pig-
wowy, piankowy z baka-
liami i t. p.
Torty jak: ponczowy, orze-
chowy, przekładany kre-
mem, prowanski przekła-
dany masą orzechową,
śmietankowy „Figaro” itp.
Wszelkie lukry, ciastka
deserowe, pierniki i pier-
niczki.
Najrozmaitsze Ciasta do ka-
wy, herbaty i czekolady itp.
Cena 1 k. 20 h.
Po wysłaniu przekażem po-
cztowym 1 k. 32 h. wysła
franko: Drukarnia Narodowa
— Lwów, ul. Kopernika 1. 9
11686 3-1



Istnieje tylko jeden GRAMOFON!
Gramofon mówi, śmieje się i śpiewa
we wszystkich językach.
Reprodukuje pierwszorzędnych artystów, jak: Demuth, Schmedes, Slezak,
Naval, Schrödter, etc. 11371 6
Polskie zdjęcia: Płyty 17 1/2 cm. k. 3. — Płyty koncertowe 25 1/2 cm. k. 6.
k. 135, najlepsze wykonanie k. 200. — Na prowincję wysyła płyt do wyboru
Radiotint Helene Stepanek Wien, I. Kolowratring. 12.

ZABAWKI najpiękniejsze o połowę taniej, niż gdzieindziej poleca magazyn firmy
Kauczyński & Oberski
ulica Karola Ludwika 1. 7. Lwów ulica Halicka 1. 6.
Cenniki gratis. 10882 Cenniki gratis.

Nasi Prenumeratorzy 9896
mogą nabywać po cenie znacznie niższej w Administracyi
„Słowa Polskiego“ następujące wydawnictwa:
A) NAUKOWE.
Heryng Zygmunt. Logika ekonomii. Zasadni-
cze pojęcia ekonomiczne ze stanowiska nauki o ency-
kli. Str. XV, 312 i IV. Cena 3 k. Dla prenumerato-
rów 2 k.
**Hobson Jan A. Rozwój kapitalizmu współ-
czesnego.** Z oryginału angielskiego na język polski
przełożył H. L. Str. V i 421. Cena 6-25 k. Dla
prenum. 4 k.
Koskowski Bolesław. Finlandya. Według auto-
rów fińskich i rosyjskich. Z mapą. Cena 2-60 k. Dla
prenum. 1-80 k.
Payot Juliusz. Kształcenie woli. Wydanie II.
Przekład J. K. Potockiego. Cena 2-60 k. Dla prenum.
1-80 k.
Pilo M. Psychologia piękna i sztuki. Prze-
kład A. Morzkowskiej. Cena 2 k. Dla prenum. 1-80 k.
Robertson J. Humanisci nowożytni. Studya
socyologiczne o Carlyle'u, Millu, Emersonie, Arnoldzie
Ruskinie i Spencerze. Z oryginału angielskiego prze-
łożył, przypisami i skróciłem opatrzył Jan Stecki.
Str. 277 i V. Cena 2-60 k. Dla prenum. 1-80 k.
**Seignobos K. Dzieje polityczne Europy
współczesnej.** Rozwój stronnictw i form politycznych
1814—1899. Przekład redagowany i uzupełniony (hi-
storya lat 1896—1899) przez J. Steckiego. Dwa to-
my, 8-ka, t. I. str. VIII i 372, t. II. str. 813 i IX.
Cena 10-40 k. Dla prenum. 7-50 k.
Spencer Herbert. Instytucje zawodowe. Z ory-
ginału angielskiego tłómaczył Jan Stecki, str. 143.
Cena 2-60 k. Dla prenum. 1-50 k.
Witort Jan. Zarysy prawa pierwotnego.
Str. IV i 177. Cena 2-60 k. Dla prenum. 1-50 k.
B) BELETRYSTYKA.
Oczytelnia Polska, 14 tomów, zamiast kor.
8.40 tylko k. 3.—
Wacław Gąsiorowski. Huragan, powieść histo-
ryczna, 3 tomy, zamiast 6 koron tylko k. 4.—
Sewera, Szkice z Anglii, 2 tomy k. 1.—
Na kosztą przesyłki pocztowej prosimy dołączyć
72 hal. Za zaliczką pocztową nie ekspedujemy.
Administracya „Słowa Polskiego“ we Lwowie
ulica Choraćczyńska 1. 17—19.

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie — poleca
„HOROSKOP“
namietnik ze skarba poezji polskiej — ułożyła Wanda
Zeleńska — wydanie II. powiększone, służyć może za
album autografów. 10328
Cena egzemplarza w ozdobnej oprawie kor. 4, ze złoco-
nymi brzegami kor. 5, z przesyłką poczt. 45 hal. więcej.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

ZIMOWE DERKI
na konie
wybornej jakości, ciepłe, wło-
siste i miękkie, z kolorowan.
szlakami, dające się użyć także
jako koce do spania a przy-
tem bujecznie tanie Gatunek
A. koce dla robotników,
szare, z kolorowymi szlakami
145×190 po 4 kor. Gatunek
B. szare, flakierskie derki
z ozieronem i złotymi pu-
skami, 145×190 po 5 koron.
Gatunek C. podwójne weln.
dworskie derki, szare z żółt.
szlakami dwukolorow. 150×200
najlepsza jakość po koron 7.
Gatunek D. koce dla bro-
warków i górników, szare
z niebiesk. szlakami 140×190
bardzo dobra jakość po 9 k.
Gatunek E. czarne koce
omnibusowe 155×120 wspa-
niałe, trwałe koce po 10 kor.
Wysyła za zaliczką. Niesto-
sowne wymiennia bez trudności
Adres: M. Rundbakin, Wie-
deń, IX., Berggasse nr. 3.
Korespondencya po

Na Gwiazdkę najpiękniejszy i naj-
praktyczniejszy
podarunek 11657
Kapy pluszowe bogato haftowane
w kolorach oliwkowych, bordeaux i miedzianych
na stoły po zł. 8, na łóżka zł. 10, poleca znana firma:
Filip Haas i Synowie we Lwowie
Zamówienia z prowincyi skutecznie się odwrotnie.

Ruch pociągów o. k. kolei państwowych,
obowiązujący z dniem 1 maja 1902. (Przyjazd i odjazd pociągów podany jest podług czasu
środkowo-europejskiego o 36 minut późniejszego od czasu miejscowego).

o godz.	przejeżdżają do Lwowa dworz. głów.	o godz.	odjeżdżają ze Lwowa dworz. główny
12-15	Z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa.	12-15	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Warszawy.
2-31	Z Krakowa, Berlina, Warszawy i Wiednia.	2-51	Do Itzkan, Czerniowiec, Czortkowa.
3-35	Z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa.	4-15	Do Krakowa, Wiednia, Berlina.
6-10	Z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia.	6-50	Do Brzuchowic (od 1/5 do 1/4 codziennie).
6-20	Z Czerniowiec, Itzkan, Husiatyna.	6-25	Do Czerniowiec, Stanisławowa.
6-50	Z Brzuchowic (codzien. 1/5 do 1/4 włączn.)	6-30	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczynie.
7-45	Z Janowa.	6-35	Do Ławocznego, Borysławia.
8-00	Z Tarnopola, Odessy, Brodów, Podwołoczysk.	8-20	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.
8-10	Z Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Pesztu.	8-40	Do Krakowa, Warszawy, Wiednia.
8-15	Z Sokala i Rawy ruskiej.	8-00	Do Chyrowa, Ławocznego, Borysławia.
8-50	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.	8-15	Do Janowa.
10-25	Z Rzeszowa, Lubaczowa.	9-50	Do Sokala, Bełza, Lubaczowa, Rawy ruskiej.
11-55	Z Stanisławowa (Körsmező, Potutor).	10-30	Do Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor.
1-10	Z Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia.	10-40	Do Tarnopola, Potutor.
1-23	Z Janowa.	1-25	Do Janowa (od 1/5 do 1/4 w niedz. i święta).
1-35	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.	1-55	Do Podwołoczysk, Kopyczynie, Zaleszczyk.
1-45	Z Czerniowiec, Itzkan, Zaleszczyk, Czortkowa.	2-00	Do Szczerca, Pustomy (1/5—1/4 w niedz. i św.).
2-35	Z Podwołoczysk, Brodów, Husiatyna.	2-15	Do Brzuchowic (od 1/5 do 1/4 w niedz. i święta).
3-14	Z Brzuchowic (od 1/5 do 1/4 w niedz. i święta).	2-40	Do Czerniowiec, Itzkan, Stanisław, Husiatyna.
4-40	Z Sambora, Skolego, Drohobycza, Stryja.	2-55	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.
5-35	Z Podwołoczysk, Grzymałowa, Brodów.	3-05	Do Stryja, Chyrowa (do Skolego od 1/5 do 1/4 w św.).
5-40	Z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa.	3-15	Do Janowa (codziennie od 1/5 do 1/4 w św.).
5-50	Z Krakowa, Berlina, Wiednia, Pragi.	3-25	Do Brzuchowic (codziennie od 1/5 do 1/4 w św.).
6-00	Z Sokala, Bełza, Lubaczowa, Rawy ruskiej.	3-30	Do Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa.
6-04	Z Brzuchowic (od 1/5 do 1/4 w niedz. i święta).	6-10	Do Stanisławowa, Żydaczowa.
6-40	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.	6-20	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Warszawy.
6-42	Z Brzuchowic (od 1/5 do 1/4 codziennie).	6-30	Do Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor.
6-50	Z Czerniowiec, Husiatyna, Körsmező.	6-35	Do Ławocznego, Chyrowa, Kałusza.
6-55	Z Janowa (od 1/5 do 1/4 w św.).	7-10	Do Rawy ruskiej, Sokala.
6-58	Z Szczerca, Pustomy (1/5—1/4 w niedz. i św.).	8-16	Do Brzuchowic (od 1/5 do 1/4 w niedz. i święta).
7-00	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Warszawy.	8-25	Do Przemysła (od 1/5 do 1/4 w św.).
7-03	Z Janowa (od 1/5 do 1/4 w niedz. i święta).	9-00	Do Podwołoczysk, Brodów.
7-10	Z Podwołoczysk, Brodów, Skaly.	10-05	Do Janowa (od 1/5 do 1/4 w niedz. i święta).
7-50	Z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Borysławia.	10-30	Do Czerniowiec, Itzkan.
8-14	Z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola.	11-00	Do Krakowa, Warszawy, Wiednia, Pragi.
7-40	Z Podwołoczysk, Brodów.	11-10	Do Podwołoczysk, Brodów, Zaleszczyk.
7-50	Z Podwołoczysk, Brodów, Husiatyna.	6-43	Z dworca „Podzamecz”.
8-11	Z Podwołoczysk, Zaleszczyk, Brodów.	10-57	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczynie.
10-0	Z Podwołoczysk, Brodów, Zaleszczyk.	2-03	Do Podwołoczysk, Brodów, Zaleszczyk.
		9-25	Do Tarnopola, Brodów, Podwołoczysk.
		11-32	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczynie, Za- leszczyk.

Pora nocna jest oznaczona rankami. Pociągi popołudniowe oznaczone są ciemniejszym drukiem. We Lwowie wy-
dają bilety jazdy: Zwykłe bilety Agencya podróżnicza J. St. Sokolowski w pasażu Hausmana 1. 9, od 7 rano
do 8 godzin wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, roz-
kłady jazdy i t. p. Biuro informacyjne o. k. kolei państwowych (ulica Krakowska 1. 5, w podwórzu, schody II.
drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (8—12, w święta 9—12).